

Cenne zwycięstwo Kolarza Opole. Odniósł je jednak w kuriozalnych okolicznościach **str. 15**



FOT. RAFAŁ RUSIECKI

Rośnie popyt na pracowników w działach logistyki. Polska przegrywa przez brak ochrony konkurencji **str. 9**

BIZNES

nto

NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Wtorek
2.06.2026

Nr 126 (10 068)

www.nto.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Mniej parkingów w centrum Opola. Przy restauracjach powstaną ogródki **str. 2**

Opolanie jeżdżą na gapę. Rekordzista jest winien MKZ około 20 tys. złotych **str. 4**

Jazda hulajnogą bez kasku od środy grozi mandatem **str. 4**

Nr ISSN 1230-6134

Nr indeksu 348-252



FOT. RADOŚLAW DIMITROW

SENSACJA NASTOLATEK RUSZYŁ TROPEM RODZINNEJ OPOWIEŚCI

Dziadek miał rację: w ogródku był czołg

Milena Zatylna
mzatylna@nto.pl

Dwaj nastolatki ze Świerczowa (powiat namysłowski) dokonali sensacyjnego odkrycia. Na jednej z miejscowych posesji odkopali fragmenty legendarnego czołgu IS-2. Tym samym potwierdzili opowieść przekazywaną w rodzinie od wielu lat.

Antek Suchorski ze Świerczowa postanowił zweryfikować rodzinną opowieść o tym, że w ich przydomowym ogródku jest zakopany czołg. Najpierw do pomysłu przekonał kolegę Patryka Kłakulaka. A kiedy chłopcom udało się odkopać jedno z kół, z pomocą ruszyli ich bliscy, a nawet sąsiad z koparką. Z ziemi wydobyto część legendarnego czołgu IS-2: skrzynię biegów z osią, cztery koła, kilka kół zębatach i łoży-

sko, fragment gąsienicy i wiele mniejszych elementów.

- Mój dziadek Piotr Szpulak opowiadał, że w naszym ogródku zakopał radziecki czołg - mówi Maria Ciećciała. - Dowiedziałam się o tym jako dorosła już osoba. Tę informację przekazałam swoim dzieciom, a one swoim.

Mijały lata, opowieść w rodzinie cały czas była żywa, aż w końcu wnuk pani Marii, a praprawnuk Piotra Szpulaka, Antek Suchorski wraz z kolegą Patrykiem Kłakulakiem postanowili zweryfikować legendę.

- Tata Patryka jest członkiem Grupy Eksploacyjno-Poszukiwawczej „Nietoperze” z Namysłowa. Posiada wykrywacz metalu, więc poprosiliśmy go o pomoc - relacjonuje Antek. - Przebadał pół ogródka, w wielu miejscach coś „pikało”, ale sygnał był bardzo słaby.

- Stwierdziłem, że raczej nic z tego nie będzie. Nie wierzyłem, żeby chłopcom udało się znaleźć jakikolwiek fragment czołgu - opowiada Mariusz Kłakulak. - Ale oni się bardzo zawzięli.

I mieli nosa.

- Zaczęliśmy kopać w miejscu, gdzie sygnał z wykrywacza był najsilniejszy. I kiedy już dorosli zupełnie zwątpili w powodzenie tej akcji, naszym oczom ukazało się jedno z kół - mówi Antek.

Wtedy z pomocą nastolatkom przyszedł sąsiad, który koparką wykopął skrzynię biegów z osią i jeszcze trzy koła (całość waży - bagatela - około trzech ton). Udało się także znaleźć kilka kół zębatach i łożysko, fragment gąsienicy oraz wiele mniejszych elementów.

Czytaj str. 3

Poszkodowani nie pozostaną bez pomocy

Niszczycielski żywioł, który w sobotę uderzył w Balcarzowice do złudzenia przypominał tragiczny scenariusz sprzed 18 lat. Na miejscu trwa usuwanie szkód i szacowanie strat **str. 3**

Chcą upamiętnić byłego wojewodę. Ryszard Zembaczyński będzie miał skwer w centrum Opola **str. 2**

O czym marzą przedszkolaki w Dniu Dziecka? Dorosli mogliby się mocno zdziwić **str. 5**



FOT. MILENA ZATYLNA

Antek odnalazł elementy czołgu, ale przede wszystkim potwierdził opowieści swojego pradka.

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Chcesz żyć dłużej? Zaskakujące korzyści z jazdy na rowerze ● Mapa kleszczy w Polsce. Gdzie w 2026 roku jest największe zagrożenie

Zamów prenumeratę

Nowa Trybuna Opolska
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nto.pl



Pojawienie się ogródków spowoduje, że na Koraszewskiego wprowadzona zostanie nowa organizacja ruchu.

W miejscu parkingów powstaną ogródki

Sławomir Draguła
sdragula@nto.pl

Kierowcy poruszający się po Starym Mieście w Opolu w najbliższym czasie muszą się liczyć ze zmianami. Na ulicy Koraszewskiego wprowadzona zostanie nowa organizacja ruchu.

W wyniku uzgodnień pomiędzy miastem a opolskimi przedsiębiorcami, na wspomnianej ulicy pojawią się restauracyjne ogródki, tak jak to jest między innymi na pobliskim Rynku.

- Opole staje się coraz bardziej atrakcyjne turystycznie, widać to szczególnie w weekendy, ale nie tylko. Cieszy nas bardzo, że naprzeciw temu wychodzą również opolscy przedsiębiorcy, a my ich w tym wspieramy - mówi Arkadiusz Wiśniewski, prezydent Opola.

W ostatnich miesiącach na ul. Koraszewskiego pojawiło się kilka nowych lokali gastronomicznych i nie tylko, które chcą uatrakcyjnić swoją ofertę i wyjść na zewnątrz. W związku z tym zmieni się tam organizacja miejsc parkingowych. Samochody nie zaparkują tam, gdzie pojawią się ogródki.

- Przenieśmy je bliżej ratusza, w miejscach gdzie nie jest prowadzona działalność gastronomiczna - dodaje prezydent Wiśniewski. - Bądźcie czujni, bo organizacja ruchu zmieni się w najbliższych dniach.

Ze zmian zadowoleni są mieszkańcy Opola.

- I dobrze, nie trzeba autami wjeżdżać do samego Rynku - mówi Milena Kocot z Opola. - Ścisłe centrum, a zwłaszcza Stare Miasto to miejsce na deptaki, cukiernie, lodziarnie, knajpki i właśnie ogródki restauracyjne. ©©

Ryszard Zembaczyński będzie miał skwer w centrum Opola

Mateusz Majnusz
mmajnusz@nto.pl

Fragment placu Wolności w Opolu może otrzymać imię byłego wojewody i prezydenta miasta. W opolskim ratuszu pomysł jest odbierany pozytywnie.

Przewodniczący Koalicji Obywatelskiej w Opolu Zbigniew Kubalańca oraz klub radnych KO wystąpili z inicjatywą upamiętnienia śp. Ryszarda Zembaczyńskiego. Chodzi o nadanie jego imienia fragmentowi placu Wolności w Opolu, w rejonie pomnika „Brońmy Swego Opolskiego”.

Miejsce nie jest przypadkowe. To właśnie tam znajduje się symbol walki o utrzymanie województwa opolskiego z 1998 roku. Ryszard Zembaczyński, będący wówczas wojewodą opolskim, otwarcie sprzeciwiał się planom likwidacji regionu i do czasu swojego odwołania walczył o pozostawienie województwa opolskiego na mapie Polski. Dla wielu mieszkańców stał się jedną z najważniejszych twarzy tamtych wydarzeń. W regionie do dziś przypomina się, że jego stanowcza postawa wobec planów reformy kosztowała go stanowisko wojewody.

Ryszard Zembaczyński zmarł 7 maja po długiej i ciężkiej chorobie. Miał 77 lat. Był wojewodą opolskim, wieloletnim samorządowcem i prezydentem Opola.



Pamięć o byłym wojewodzie zostanie zachowana w miejscu związanym z jednym z najważniejszych momentów w historii Opolszczyzny po 1989 roku.

- Współpracowałem z Ryszardem Zembaczyńskim od początku powstania Platformy Obywatelskiej, a w czasie jego ostatniej kadencji byłem szefem klubu radnych. Przez lata obserwowałem jego ogromne zaangażowanie, dobroć i miłość do Opola, często kosztem własnego zdrowia i życia rodzinnego. Był człowiekiem wyjątkowym i jednym z tych samorządowców, którzy autentycznie żyli sprawami miasta oraz mieszkańców - mówi Zbigniew Kubalańca.

Początkowo rozważano, aby imię Ryszarda Zembaczyńskiego nosił Mostek Zamkowy,

czyli popularny żółty mostek. Ostatecznie jednak rodzina byłego wojewody miała wskazać, że bliższa byłaby jej forma upamiętnienia przy pomniku Brońmy Swego Opolskiego na placu Wolności.

Pomysł popiera także poseł Tomasz Kostuś, który podkreśla, że inicjatywa ma być symbolicznym podziękowaniem za działalność i rolę, jaką Ryszard Zembaczyński odegrał w historii regionu

- Był osobą wyjątkowo wybitną. Miałem okazję współpracować z nim jeszcze w zarządzie powiatu i zawsze był dla mnie

przykładem oraz wzorem do naśladowania. Zapisał się w historii obroną województwa opolskiego, ale także swoją postawą podczas powodzi w 1997 roku - podkreśla poseł Tomasz Kostuś.

Jak słyszymy nieoficjalnie, prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski ma być pozytywnie nastawiony do pomysłu upamiętnienia Ryszarda Zembaczyńskiego. Ostateczna decyzja będzie jednak należała do radnych Rady Miasta Opola.

Według naszych informacji inicjatywa cieszy się dobrym odbiorem wśród wszystkich radnych miasta. ©©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Jutro	
		MIN 13°C	MAX 22°C
MIN 11°C	MAX 25°C	Czwartek	
Barometr 1014 hPa		MIN 14°C	MAX 23°C
Wiatr pd. - wsch. 8 km/h		Piątek	
Biomet korzystny		MIN 14°C	MAX 28°C

Zachmurzenie na ogół małe, pogodnie

Ładunek cementu wysypał się na jezdni

Łukasz Biernacki
lbiernacki@nto.pl

W Gogolinie w rejonie ronda przy stacji paliw Orlen na ulicy Krapkowickiej z ciężarówki wysypał się ładunek cementu. Jeden pas ruchu został zablokowany.

Do zdarzenia doszło wczoraj (1 czerwca) około godziny 14:00. Na miejsce zadysponowano służby ratunkowe. W Gogolinie w rejonie ronda na ulicy Krapkowickiej z ciężarówki wysypał się ładunek cementu.



Wysypany cement sparaliżował ruch w Gogolinie.

Jak poinformował nas dyżurny Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu w wyniku incydentu ucierpiała jedna osoba, która została oprószona sypkim materiałem. Z uwagi na nagłe duszności, poszkodowany został zabrany przez zespół ratownictwa medycznego do szpitala. Cementem obsypana została też Skoda jadąca za ciężarówką.

W momencie przygotowywania artykułu jeden pas wcięż był wyłączony z ruchu. Na miejscu trwały działania zabezpieczające. ©©

ZYWIOL SŁUŻBY WOJEWODY, SAMORZĄD I INNI MIESZKAŃCY DEKLARUJĄ, ŻE LUDZIE NIE ZOSTANĄ BEZ POMOCY

Polska aleja tornad znów dała o sobie znać

Radosław Dimitrow
rdimitrow@nto.pl

Najpierw zebrały się gęste, ciemne chmury, po czym zaczął padać rzęsy deszcz i zwał się potężny wiatr. Chwilę później nad miejscowością Balcarzowice uformował się potężny lej trąby powietrznej.

Żywiol pozostawił po sobie spore spustoszenie. Uszkodzonych zostało łącznie 18 budynków, z czego aż 11 to obiekty mieszkalne. W przypadku pięciu domów strażacy musieli zabezpieczyć dachy przed kolejnymi opadami deszczu. Największy dramat przeżywają jednak właściciele dwóch posesji, które decyzyjną nadzoru budowlanego zostały całkowicie wyłączone z użytkowania. Ich lokatorzy musieli szukać pilnego schronienia u swoich bliskich.

Będzie pomoc dla poszkodowanych

Na miejscu tragedii od pierwszych chwil pracują przedstawiciele służb wojewody opolskiej, Moniki Jurek. Równolegle pracownicy Ośrodka Pomocy Spo-



W Balcarzowicach trwa obecnie wielkie sprzątanie i szacowanie strat.

łecznej w Ujeździe prowadzą wywiady środowiskowe, których celem jest wypłata 8 tys. zł na zaspokojenie najpilniejszych, życiowych potrzeb.

– Po oszacowaniu strat mieszkańcy będą mogli również ubiegać się o środki na remont lub odbudowę uszkodzonych budynków – do 200 tys. zł w przypadku budynków mieszkalnych oraz do 100 tys. zł dla budynków gospodarczych – tłumaczy Wojciech Grzybowski, dyrektor Wydziału Bezpieczeństwa i Zarzą-

dania Kryzysowego Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Jak ustalił reporter nto, część zniszczonych budynków posiadała odpowiednie ubezpieczenia, a mieszkańcy zgłosili już szkody. Na posesjach mają pojawić się rzeczoznawcy, którzy rozpoczną oględziny niezbędne do wypłaty odszkodowań. Równolegle w sieci błyskawicznie ruszyły indywidualne zbiórki charytatywne. Ludzie zebraли do wczoraj około 40 tys. złotych/Do fali pomocy włączył się rów-

nież Kościół. Parafia św. Andrzeja w Ujeździe wystosowała do wierznych specjalny komunikat z prośbą o materialne wsparcie dla poszkodowanych w kataklizmie.

Tajemnica „polskiej alei tornad”

Powrót trąby powietrznej w to samo miejsce po 18 latach nie jest całkowicie przypadkowy (niszczycielski żywiol wywołał jeszcze większe szkody 15 sierpnia 2008 roku). Balcarzowice i oko-

liczne miejscowości leżą w strefie określonej przez środowisko naukowe i ekspertów Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej (IMGW) mianem „polskiej alei tornad”.

Mechanizm tego zjawiska został szczegółowo zbadany po niszczycielskich burzach z 15 sierpnia 2008 roku przez zespół prof. Haliny Lorenc. Kluczowym elementem sprzyjającym powstawaniu superkomórek burzowych w tym regionie jest Brama Morawska – rozległe, naturalne obniżenie terenu między Sudetami a łańcuchem Karpat. Ten obszar działa jak gigantyczny aerodynamiczny lej. To właśnie tędy do Polski najłatwiej napływają z południa gorące i wilgotne masy powietrza. Po zderzeniu z chłodnym frontem generują one potężne zjawiska burzowe, które wkraczają od strony Czech i kierują się na wschód, dokładnie przez teren Opolszczyzny.

IMGW potwierdza siłę tornada

„Charakter zniszczeń, obejmujących zerwane dachy, uszkodzenia budynków oraz lokalny,

pasowy przebieg szkód, wskazuje na zjawisko o sile szacowanej wstępnie na IF1.5-IF2 w Międzynarodowej Skali Fujity”.

Jakub Wyrwas z Sieci Obserwatorów Burz dodaje, że choć region ten jest narażony na trąby powietrzne, są to zjawiska lokalne:

– Średnica samego leja bardzo rzadko przekracza 100 metrów. Z tego właśnie powodu nie rzadko obserwuje się po kataklizmie sytuacje, w których dom po jednej stronie ulicy jest kompletnie zniszczony, a budynek po przeciwnej stronie pozostaje nienaruszony. Tak też było w Balcarzowicach.

Mimo świadomości życia na tak niebezpiecznym, burzowym szlaku, ofiary żywiołu nie dopuszczają do siebie myśli o przeprowadzce. Klaudia Gieźna, sołtys Balcarzowic, której własny dom i gospodarstwo uległy poważnym zniszczeniom, szczerze podsumowuje nastroje i determinację lokalnej społeczności:

– To jest moja mała ojczyzna. Nigdzie się nie wybieram. Musimy teraz wszystko odbudować – mówi pani sołtys. ©

Potwierdzili słowa dziadka. W ogródku obok domu zakopany był ciężki czołg „Józef Stalin II”

dokończenie ze str. 1
Milena Zatylna

Dwaj nastolatki ze Świerczowa (powiat namyśkowski) dokonali sensacyjnego odkrycia. Na jednej z miejscowych posesji odkopali fragmenty legendarnego czołgu IS-2. Tym samym potwierdzili opowieść przekazywaną w rodzinie od wielu lat.

Wszystko to było zakopane kilka metrów od drogi na Brzeg.

– I okazało się, że dziadek mówił prawdę – stwierdza pani Maria. – Faktycznie w ogródku był czołg.

I to nie było jakie.

– Mamy potwierdzenie od ekspertów, że to czołg IS-2, czyli Iosif Stalin. To czyni odkrycie chłopaków naprawdę sensacyjnym – mówi Mariusz Kłakulak. – Takie maszyny to już rzadkość.

IS - 2, superciężki unikat

Seria IS-2 to ciężki czołg, który wszedł na wyposażenie Armii Czerwonej w 1944 roku. Ważył 46 ton. Nazywany był gigantem na polu bitwy i najbardziej imponującym osiągnię-



Odkrywczy nie kończą poszukiwań, bo według słów dziadka, w ogródku może jeszcze być zakopana lufa.

ciem w dziedzinie broni pancerniej w XX wieku.

IS-2 produkowały zakłady w Czelabińsku. Stanowił odpowiedź na niemieckie ciężkie czołgi typu Tygrys i Pantera. Maszyna miała na wyposażeniu potężną armatę kalibru 122 mm, która bez problemu przebiła pancerze ciężkich czołgów wroga. Z tego powodu niemieckie dowództwo wydało specjalne instrukcje dla czołgistów. Zalecało, aby z czołgami IS-2 walczyć jedynie w grupie

i unikać pojedynków z odległości poniżej 500 metrów.

Po raz pierwszy czołgi IS-2 użyte były w 1944 roku podczas walk na Ukrainie. W trakcie jednego ze starć 21 czołgów IS-2 zniszczyło ponad 40 niemieckich ciężkich czołgów.

IS-2 brały udział w wielu kluczowych bitwach na froncie wschodnim, w tym bitwie o Berlin czy operacji Wiśła-Odra. Do końca wojny wyprodukowano jedynie 3400 takich maszyn.

Jak Iosif Stalin znalazł się w Świerczowie?

– Z tego, co zapamiętałam z opowieści dziadka, to czołg zepsuł się, kiedy przejeżdżał przez wieś. Mogło to być nawet już po wojnie, gdzieś między 1946 a 1950 rokiem – mówi Maria Cieñciała. – Żołnierze przez kilka dni czekali na części zamienne z jednostki z Brzegu. Kiedy wreszcie maszynę naprawili, zepsute elementy zostawił u nas na podwórku, a dziadek je zakopał.

I tak przeleżały w ziemi prawie 80 lat.

– Zgłosiliśmy już znalezisko do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Opolu. Chcielibyśmy, żeby trafiło ono do jakiegoś muzeum w Polsce. Napisaaliśmy w tej sprawie do muzeów we Wrocławiu i w Poznaniu – mówi Tobiasz Suchorski, tato Antka. – Zobaczmy, jaki będzie odzew.

Ale to może nie być ostatnie odkrycie w świerczowskim ogródku, bo Piotr Szpulak opowiadał jeszcze o zakopanej czołgowej lufie.

– Biorąc pod uwagę zapal chłopaków, pewnie i tę odpowiedź będą chcieli wkrótce zweryfikować – dodaje Tobiasz Suchorski. ©

Dzisiaj otwierają dla ruchu drugi wiadukt estakady

Sławomir Draguła
sdragula@nto.pl

Jeszcze w czerwcu zakończy się budowa estakady w centrum Opola. Prace budowlane zbliżają się do finału, drogowcy budują ścieżki rowerowe i chodniki przy nowym rondzie pod estakadą.

Trwają przygotowania do uruchomienia drugiego wiaduktu przy Centrum Usług Publicznych w Opolu. Drogowcy malują na jezdniach oznakowanie poziome oraz montują konstrukcje w podporze dla ekranów akustycznych.

Powstają też ścieżki rowerowe i chodniki przy nowym rondzie pod estakadą. Wykonawca inwestycji pracuje również nad jezdnią na wyjeździe z ronda w stronę Opola Wschodniego.

– Przypominamy, że druga nitka estakady, ta prowadząca od Opola Wschodniego w stronę ulicy Ozimskiej ma zostać udostępniona do ruchu we wtorek, 2 czerwca, co ułatwi ruch w tej części miasta – mówi Mariusz Chałupnik z Miejskiego Zarządu Dróg w Opolu.

Teraz bowiem kierowcy jadący ul. Bohaterów Monte Cas-

sino muszą zjeżdżać w stronę ul. Końskiego, tam ustępować pierwszeństwo jadącym nią kierowcom, wjeżdżać na rondo pod estakadą i nową łącznicą wyjeżdżać w stronę skrzyżowania ul. Plebiscytowej i Ozimskiej. Taka organizacja ruchu powoduje spore korki w godzinach szczytu. Od dzisiaj to się ma zmienić. Zakończenie wszystkich robót zaplanowane jest w czerwcu.

Inwestycja przy Centrum Usług Publicznych w Opolu zakłada rozbudowę układu komunikacyjnego w rejonie ulic Plebiscytowej, Bohaterów Monte Cassino, Końskiego i Piłeckiego. W jej ramach powstaje czteroprzęsłowa dwujezdniowa estakada, pod nią zaś drogowcy budują rondo, dzięki któremu dogodne połączenie z centrum miasta otrzyma m.in. Centrum Usług Publicznych, stojący obok obiekt biurowo-usługowy czy nowa siedziba pogotowia ratunkowego, która ma powstać przy ul. Witolda Piłeckiego. Lepszy dojazd będzie również do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, gmachu Uniwersytetu WSB Merito, stacji krwiodawstwa, a nawet szpitala wojewódzkiego. ©

PROBLEM REKORDZISTA WŚRÓD OPOLSKICH „GAPOWICZÓW” NABIŁ JUŻ 20 TYSIĘCY ZŁ DŁUGU WOBEC MZK

Opolanie na potęgę jeżdżą na gape

Mateusz Majnusz
mmajnusz@nto.pl

Tysiące mieszkańców Opola każdego roku wsiada do autobusów MZK bez biletu. Skala problemu jest ogromna. Miejski przewoźnik ma już aż 4,5 miliona złotych nieuregulowanych należności.

Dane MZK w Opolu pokazują, że problem od lat utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie. W 2024 roku kontrolerzy przyłapali bez ważnego biletu 8333 osoby. W 2025 roku było to 7870 pasażerów. Tylko od stycznia do końca kwietnia 2026 roku wystawiono już 2412 opłat dodatkowych.

Łącznie od 2017 roku do 2026 roku nieuregulowane należności za jazdę bez biletu urosły do około 4,5 miliona złotych. Obecnie wobec MZK zadłużonych jest około 8 tysięcy osób.

- Od kilku lat poziom ten utrzymuje się na podobnym poziomie. Rocznie przeprowadzanych jest około 60 tysięcy kontroli, w czasie których około



Suma należności za przejazdy bez biletów w Opolu sięga 4,5 mln złotych. Kontrolerzy MZK wystawiają rocznie około 8 tys. wezwań do zapłaty za jazdę bez ważnego biletu.

13 proc. pasażerów decyduje się na jazdę bez ważnego biletu. W tym roku (w okresie od stycznia do końca kwietnia) kontrolerzy przeprowadzili ponad 18,5 tysiąca kontroli, w czasie których wystawili 2412 opłat dodatkowych (13,2 proc.) - informuje Ewelina Laxy, rzeczniczka MZK w Opolu.

Coraz częściej bez biletu jeżdżą młodzi

Opolski przewoźnik nie zbiera statystyk dotyczących płci czy wieku gapowiczów. W ostatnim czasie widoczny jest jednak trend dotyczący młodzieży, która coraz chętniej decyduje się na jazdę bez biletu.

- Zauważalna jest zmiana w strukturze pasażerów podróżujących bez biletu. Rośnie udział osób młodszych, wśród których częściej obserwuje się podejmowanie ryzyka przejazdu bez ważnego biletu - tłumaczy Ewelina Laxy.

Rekordowy przypadek pokazuje, że dla niektórych jazda

bez biletu staje się niemal stylem życia. Najwyższy odnotowany dług jednej osoby wobec MZK wynosi ok. 20 tysięcy złotych.

Tak kończy się jazda na gape w Opolu

MZK podkreśla, że nieopłacone mandaty bardzo szybko trafiają do windykacji. Najpierw pasażer dostaje wezwanie do zapłaty, później wezwanie przedsądowe, a następnie sprawa kierowana jest do sądu.

- Pasażer otrzymuje wezwanie do zapłaty opłaty dodatkowej następnie jeśli nie uiści opłaty w ciągu 14 dni wysyłane jest wezwanie przedsądowe kolejno sprawa kierowana zostaje do sądu po uzyskaniu nakazu sądowego ostatnim krokiem jest egzekucja komornicza - wyjaśnia rzeczniczka MZK.

Jak dodaje, pierwsze działania windykacyjne rozpoczynają się już po dwóch tygodniach od wystawienia mandatu.

- Sprawy do windykacji trafiają już po 14 dniach od mo-

mentu wystawienia opłaty dodatkowej. Nakaz sądowy używany jest do roku czasu od wystawienia opłaty. Natomiast jeśli nakaz sądowy o zapłatę wiarytelności nie zostanie zapłacony, sprawy do komornika są kierowane do około 6 miesięcy od uzyskania klauzuli o wykonalności - podkreśla Ewelina Laxy.

Coraz mniej agresji wobec kontrolerów

Kontrole biletów w autobusach bywają nerwowe i czasem kończą się agresją. Na szczęście w ostatnich latach nie dochodziło w Opolu do groźnych awantur z udziałem kontrolerów biletów i pasażerów. To pozytywna zmiana, dobrze oceniana przez przewoźnika

- Pasażerowie są różni, niemniej, na przestrzeni lat poczucie bezpieczeństwa kontrolerów realnie wzrosło. Miało na to wpływ wprowadzenie rejestracji audio i video przeprowadzanych kontroli. Rozwiązanie to wprowadzono w 2012 roku - podsumowuje Ewelina Laxy, rzeczniczka MZK w Opolu. ©©

Bez kasku na hulajnodze? Od środy słono za to zapłacisz

Mirela Mazurkiewicz
mmazurkiewicz@nto.pl

Lekarze biją na alarm, że w okresie od maja do września lawinowo rośnie liczba osób, które jeżdżąc na hulajnodze czy rowerze doznają poważnych urazów, również takich, które zagrażają życiu.

O tych dramatach słyszała cała Polska. Latem ubiegłego roku w województwie śląskim zginął 12-latek, obok którego znaleziono hulajnogę elektryczną. Chłopiec został znaleziony nieprzytomny przy drodze. Nie miał kasku. Niecałe trzy tygodnie później w Małopolsce 11-latek jadący na hulajnodze elektrycznej zginął w zderzeniu z ciężarówką. Chłopiec miał kask, jednak obrażenia odniesione w wypadku okazały się śmiertelne.

Lekarz Mariusz Ciszewski, kierownik Oddziału Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Opolu, mówi, że w okresie od maja do września, gdy pogoda sprzyja korzystaniu nie tylko z hulajnóg elektrycznych, ale również z rowerów, gwałtownie wzrasta liczba użytkowników jednośladów trafiających do szpitala.

- To jest w tej chwili epidemia i potężny problem. Najczęstsze obrażenia dotyczą kończyn oraz głowy i twarzoczaszki. Ich skala jest różna - od stłuczeń po wstrząśnienia mózgu, a nawet ciężkie obrażenia, takie jak krwiaki czaszkowo-mózgowe czy złamanie w obrębie twarzoczaszki - wylicza ortopeda. - Dzieci, w porównaniu z dorosłymi, są bardziej narażone na najpoważniejsze urazy. Wynika to m.in. z tego, że mają mniejsze doświadczenie życiowe i słabiej rozwiniętą wyobraźnię, dlatego w mniejszym stopniu kontrolują prędkość, jeżdżą swobodniej, a to zwiększa ryzyko zderzenia z innymi uczestnikami ruchu, często przy dużych prędkościach.

Jak podkreśla lekarz, w przypadku najmłodszych pacjentów nawet wypadek przy małej prędkości może mieć dramatyczne konsekwencje.

- Hulajnoga jest o tyle niebezpieczna, że ma małe koła, które łatwo wpadają w szczeliny i nierówności nawierzchni. Jeśli do takiej sytuacji dojdzie, pojazd gwałtownie zostaje zatrzymany w miejscu, a kierujący nim wystrzeliwuje jak z procy i z dużą prędkością upada na twarz lub ręce, jeśli stara się nimi asekurować. Wtedy dochodzi do bardzo

poważnych obrażeń głowy lub kończyn - wyjaśnia lek. Mariusz Ciszewski. - Bywa, że pozornie niegroźne upadki prowadzą do sytuacji, gdy życie pacjenta jest zagrożone, czasami dochodzi do kalectwa. Nie mam wątpliwości, że kask jest w stanie uratować życie. Pacjenci, którzy mieli założony kask, odnoszą zdecydowanie łżejsze obrażenia głowy.

Mandat za brak kasku

Przepisy, które wchodziły w życie w środę, 3 czerwca, mają chronić najmłodszych. Dzieci i młodzież do ukończenia 16. roku życia będą miały obowiązek noszenia kasków podczas jazdy rowerem, hulajnogą elektryczną czy tzw. urządzeniami transportu osobistego, do których zalicza się m.in. deskorolki elektryczne czy segwaye. Za brak kasku grozić będzie mandat w wysokości 100 złotych.

- Zmiany te są bezpośrednią odpowiedzią na niepokojące statystyki - w samym 2024 roku liczba wypadków z udziałem dzieci na e-hulajnogach wzrosła aż o 84 proc. względem roku poprzedniego - informuje Instytut Transportu Samochodowego.

Dane Polskiego Obserwatorium Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego ITS, dotyczące e-



Może się spodziewać, że policja bardzo rygorystycznie będzie egzekwować nowe przepisy.

hulajnóg, są alarmujące. Liczba wypadków z ich udziałem w całym kraju wzrosła z 543 w 2022 r. do 1158 w 2025 r., co oznacza wzrost o ponad 100 proc. Liczba ciężko rannych zwiększyła się z 162 do 358. Przybyło też ofiar śmiertelnych - z 3 do 11, co oznacza wzrost o 266 proc.

- Z badań ITS wynika, że stosowanie kasku przez rowerzystów zmniejsza ryzyko śmiertelnych urazów głowy o ponad 70 proc., a w przypadku użytkowników e-hulajnóg o ponad

40 proc. Co istotne, badania ESRA3 pokazują, że niemal połowa Polaków popiera wprowadzenie obowiązku kasków dla wszystkich rowerzystów, a w przypadku dzieci poparcie to sięga aż 80 proc. - mówi Anna Zielińska z Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego ITS.

Nie tylko użytkownicy jednośladów

Zmiany, które wejdą w życie w tym tygodniu, dotyczą również kierowców. Od 3 czerwca

punktów karnych przyznanych za najgroźniejsze przewinienia, takie jak jazda pod wpływem alkoholu, rażące przekroczenie prędkości czy stworzenie zagrożenia bezpieczeństwa pieszych, nie będzie można redukować podczas szkolenia w WORD.

Za driftowanie lub jazdę na tylnym kole kierowca może otrzymać 10 punktów karnych, a jeżeli podczas takiej jazdy dojdzie do kolizji, policjant może doliczyć dodatkowo 12 punktów za spowodowanie zagrożenia dla bezpieczeństwa ruchu.

- Innymi słowy jeden nieodpowiedzialny manewr może kosztować nawet 22 punkty karne, co dla niefrasobliwych kierowców oznacza niemal natychmiastową utratę prawa jazdy - ostrzega ITS.

Przypomnijmy. Limit punktów karnych wynosi 24, a dla młodych kierowców, którzy mają uprawnienia krócej niż rok - 20 punktów.

- Nasze analizy pokazują, że system oparty na nieuchronnych konsekwencjach jest najskuteczniejszym narzędziem eliminowania z dróg najbardziej niebezpiecznych sprawców - mówi Maria Dąbrowska-Loranc z Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego ITS. ©©

W Dzień Dziecka przedszkolaki chcą rządzić i robić zakazane rzeczy

Mirela Mazurkiewicz
mmazurkiewicz@nto.pl

Głowy sześciolatków są pełne szalonych pomysłów. Niektóre marzą o tym, by dostać zabawki i spędzić czas na zabawie z mamą oraz tatą, inne o tym, czego na co dzień im nie wolno.

Gdyby świat urządzali sześciolatkowie, Dzień Dziecka obchodzilibyśmy nie raz, lecz nawet sto razy w roku. Nie byłoby kar, za to prezentów całe mnóstwo, a przytulac dzieci należałoby co najmniej dwieście razy dziennie. Skąd to wiemy? Z pierwszej ręki. 1 czerwca, w Dniu Dziecka, namówiliśmy na szczyrą rozmowę dzieci z Publicznego Przedszkola nr 3 w Opolu.

- W Dzień Dziecka dzieci mogą robić w domu, co chcą - oznajmił Hugo z grupy „Malinki”. - Ja jeszcze dzisiaj nie robiłem, co chcę, ale będę później robił. Chciałbym oglądać niedozwolone rzeczy, czyli bajki. Dzisiaj będę ich oglądał więcej niż zwykle.



FOT. MIRELA MAZURKIEWICZ

Na topliście „Malinek” z przedszkola nr 3 w Opolu znalazło się m.in. objadanie się słodkościami i oglądanie strasznych filmów.

O krok dalej poszła 6-letnia Krysia, która uważa, że 1 czerwca dzieci mogą rządzić.

- Ja, gdy wrócę do domu, będę ukradła rzeczy Zosi, a tego zwykle nie mogę robić - oznajmiła. Szybko okazało się, że Zosia to siostra Krysi, której

udało się nazbierać sześć pięknych muszelek. To właśnie do nich zamierza się dobrać Krysia, korzystając z tego, że w Dzień Dziecka można więcej i to bezkarnie.

Rodzice, nie łapcie się za głowy. Okazuje się, że wiele

przedszkolaków ma też bardzo typowe marzenia. Punktem obowiązkowym są oczywiście słodkości bez limitów i wymarzony prezent.

- Ja jeszcze nie dostałem. Ale mama zamówiła mi krokodyla, a tata smoka - pochwalił się Fra-

nek. Jak ustaliliśmy, chodzi o popularną wśród dzieci serię kolekcjonerskich figurek i zabawek.

Odpowiedzi sześciolatków z grupy „Malinek” potrafią rozbawić do łez, ale momentami są też zaskakująco dojrzałe.

- Dzień Dziecka jest po to, żeby dzieci nie czuły się wykluczone - tłumaczy mi z pełną powagą Basia. - Mama i tata mają swoje święto, więc dzieci też muszą mieć. Inaczej to by było niesprawiedliwe.

Basia podarowała mamie z okazji jej święta laurkę, a później były na lodach. Wiadomo już, że dzieci na laurki nie czekają.

- Fajnie, jakby Dzień Dziecka był częściej niż raz w roku. Mógłby być na przykład sto razy - mówi rezolutnie Ania.

Antek świętuje dziś od rana, ale najbardziej nie może się doczekać momentu, gdy pójdzie do domu. Tata mu obiecał, że dostanie wymarzony samochód z popularnej serii.

- Dostanę ten najszybszy, a później pojedziemy do babci - mówi.

Wizyta u „Malinek” potwierdziła to, co wszyscy rodzice powinni wiedzieć. Dzieciaki oprócz prezentów potrzebują też przytulac. Ile razy dziennie trzeba przytulać najmłodszych?

- Sto! A w Dzień Dziecka nawet dwieście - krzyczały przedszkolaki jeden przez drugiego, podbijając stawkę.

Gustav deklaruje, że za przytulacami nie przepada, ale za to skrupulatnie wyclicza, ile prezentów dostanie. Jeden już nawet widział w bagażniku cioci, ale będzie mógł do niego zajrzeć dopiero w domu.

- Ciocia na pewno da mi go w takiej torbie prezentowej, żebym za szybko nie mógł zobaczyć, co jest w środku - mówi.

Wśród „Malinek” nie brakuje też małych przedsiębiorców.

- Dzisiaj tata da mi plastikowe butelki, żebym mógł odzyskać kaucję - mówi mi z dumą jeden z rezolutnych sześciolatków. - Mam już ich prawie cały garaż. Jak uzbioram ich dwa tysiące, to zarobię tysiąc złotych i kupię sobie konsolę do gier! ©©

Pociągami szybciej we wszystkich kierunkach. Trwa modernizacja linii kolejowych w regionie

Sławomir Draguła
sdragula@nto.pl

Szybsze podróże i wyższy poziom bezpieczeństwa to efekty, jakie uzyskamy w letnich miesiącach na trzech kolejowych liniach łączących region ze stolicą oraz województwami: śląskim i dolnośląskim.

Nadchodzące letnie miesiące, to czas ostatnich prac na trasach Opole - Bytom, Opole - Warszawa oraz Kluczbork - Wrocław. Efekty wszystkich robót za ok. 650 mln zł z KPO już są częściowo widoczne - to nowe perony i bezpiecznych przejazdów kolejowo - drogowych, a już niebawem szybsze podróże.

Krócej do Warszawy i Wrocławia

- Za 110 mln zł podnieśliśmy parametry na ponad 90 kilometrach linii kolejowej z Opola w kierunku Warszawy - mówi Marta Pabiańska z PKP Polskie Linie Kolejowe. - Wyremontowaliśmy mosty w Chrzastowicach, podnieśliśmy poziom bezpieczeństwa na kilkudziesięciu przejazdach kolejowo-drogowych. Roboty między Opolem a Częstochową skrócą czas przejazdu dostolicą o kolejne cztery minuty.



FOT. PKP

Dużo się dzieje na trasie z Opola do Bytomia. Na zdjęciu: zabudowa przejścia rozjazdowego w Tarnowie Opolskim.

Zmodernizowane i wyższe perony oglądamy z okien pociągów jadąc z Opolszczyzny w stronę Wrocławia. Pasażerowie korzystają już z nich w Smardach - gdzie obecnie ekipy pracują przy montowaniu akustycznych ekranów i Solnikach Wielkich - tu zabudowywane jest jeszcze odpowiednie dojeżdżenie dla podróżnych. Na trasie przejeżdżamy również przez wyremontowane obiekty inżynierskie - to mosty nad Swierzną, Smolną i Baryczką oraz wiadukty m.in. nad obwodnicą Kluczborka.

- Wykonawca zawiesza sieć trakcyjną przy pomocy specjalistycznego sprzętu - pociągu sieciowego. Podbijarki przygotowują tory do jazdy z wyższą prędkością. Wszystkie prace zakończą się w lipcu. Modernizacja za ok. 430 mln zł pozwoli na przejazd z Kluczborka do Wrocławia w około godzinę i 45 min, czyli ponad 10 minut szybciej niż dotychczas - dodaje Pabiańska.

Bezpieczniej na przejazdach kolejowych

Prace na linii kolejowej Opole - Bytom obejmują odcinek o dłu-

gości 54 kilometrów, od Opola Groszowic do Pyskowic.

- Podnosimy dopuszczalną prędkość i dbamy o poziom bezpieczeństwa. W zakresie zadania ponad 20 skrzyżowań torów i drogi jest modernizowanych - informuje Marta Pabiańska.

Wszystkie zyskują nową nawierzchnię. Podróżni już korzystają z nowych peronów w Ligocie Toszeckiej i z jednego w Kotulinie.

- W Strzelcach Opolskich wydłużyliśmy peron do 400 m tak, by mogły zatrzymać się przy nim dłuższe pociągi. Prace za ponad 100 mln zł zakończą się w sierpniu - mówi Pabiańska.

Opole - Kluczbork. Kolejny etap prac

Dzięki funduszom z KPO znacząco poprawi się komunikacja na trasie Opole - Kluczbork, gdzie prace toczą się od marca. W wyniku wymagania dodatkowego wzmocnienia podtorza komunikacja zastępcza na całej linii będzie utrzymana do 3 sierpnia.

- Efekty końcowe prac podróżni odczują we wrześniu - ich podróż do Kluczborka ze stolicy województwa skróci się o jedną czwartą - mówi Marta Pabiańska. ©©

Festiwal coraz bliżej. Są już pierwsze utrudnienia

Mateusz Majnusz
mmajnusz@nto.pl

W opolskim amfiteatrze trwają już próby do 63. Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki. Choć gwiazd na ulicach Opola jeszcze nie widać, w mieście coraz mocniej czuć atmosferę zbliżającego się festiwalu

W poniedziałek (1 czerwca) trwa kolejny dzień prób do 63. Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Dziś swoje występy sprawdzają artyści, którzy pojawią się podczas sobotniego koncertu „Autobiografia. Jubileusz Bogdana Olewicza”.

To widowisko poświęcone będzie jednemu z najwybitniejszych autorów tekstów w historii polskiej muzyki, z okazji 80. rocznicy jego urodzin. Bogdan Olewicz stworzył słowa do takich przebojów jak „Autobiografia”, „Nie płacz Ewka”, „Jesteś lekiem na całe zło”, „Niewiele ci mogę dać” czy „Kołyńska dla nieznanomej”.

Na scenie pojawią się m.in. Perfect, Natalia Kukulska, Kuba Badach, Krzysztof Cugowski, Doda, Kamil Bednarek, Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz, Urszula, Universe czy Halina Mlynkova.

Amfiteatr szczelnie zabezpieczono

Choć samych gwiazd na ulicach Opola jeszcze praktycznie nie widać, w mieście coraz mocniej czuć atmosferę zbliżającego się festiwalu. Teren wokół amfiteatru zmienił się już w zamkniętą strefę produkcyjną Telewizji Polskiej. Parking przy obiekcie został całkowicie wyłączony z użytku dla mieszkańców i przeznaczony na zaplecze techniczne.

W tym roku nie ma też możliwości przysłuchiwania się próbom od strony schodków przy ulicy Barlickiego. Wejście zostało odgradzone taśmami. Przez lata właśnie tutaj gromadzili się mieszkańcy Opola, którzy nie mieli biletów na koncerty, ale chcieli choć przez chwilę poczuć festiwalowy klimat.

Wokół całego amfiteatru ustawiono także wysokie ogrodzenia. Największe zabezpieczenia pojawiły się od strony Stawku Zamkowego. W poprzednich latach zdarzało się bowiem, że niektórzy próbowali tędy dostać się na teren imprezy. Podobne zabezpieczenia ustawiono również w pobliżu Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego. ©©

KRÓTKO

POMOC

Poszkodowani przez tornado

Mieszkańcy Balcarzowic, których domy zostały uszkodzone przez tornado w minioną sobotę, mogą otrzymać wsparcie przed nadchodzącym długim weekendem - zapowiedział w poniedziałek Marek Świątlik, dyrektor Wydziału Infrastruktury Urzędu Wojewódzkiego w Opolu.

W sobotę przez wieś Balcarzowice przeszła trąba powietrzna, która uszkodziła 18 budynków, w tym 11 mieszkalnych. Decyzją służb nadzoru budowlanego dwa domy mieszkalne, zostały wyłączone z użytku. Ich mieszkańcy przeprowadzili się do swoich rodzin.

Poszkodowani mogą otrzymać 8 tys. pomocy do różnej. Po oszacowaniu strat związanych z uszkodzeniem budynków, mieszkalnych i gospodarczych, w oparciu o oszacowania komisji, będą mogli uzyskać maksymalnie do 200 tys. Na pomoc mogą liczyć także właściciele uszkodzonych budynków gospodarczych, pod warunkiem że były wykorzystywane tylko na potrzeby własne. PAP

WARSZAWA

300 dzieci u Marty Nawrockiej



Pierwsza dama Marta Nawrocka w Dniu Dziecka przyjęła w ogrodach Pałacu Prezydenckiego ponad 300 dzieci z całej Polski. - Jestem szczęśliwa, widząc was tutaj. Wielu z was wysłało do nas listy, chciało spotkać się z nami osobiście. Za wszystkie dziękuję. Cieszę się, że tu jesteście - powiedziała.

WYPADEK

Zderzenie dwóch autokarów

Dwa autokary, które przewoziły dzieci, zderzyły się na drodze wojewódzkiej nr 591 w miejscowości Wopławki (woj. warmińsko-mazurskie).

Autokar z 42 dziećmi jadącymi na wycieczkę najechał na tył poprzedzającego autobusu szkolnego, którym podróżowało 10 dzieci. Rzecznik kętrzyńskiej policji st. asp. Ewelina Piaścik powiedziała,

że do zderzenia doszło, gdy gimbus miał skręcić w prawo, wtedy w jego tył uderzył autokar. Pomocy medycznej trzeba było udzielić dziecku i opiekunowi. Ich zdrowiu nic nie zagraża. Na miejsce skierowany został także śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, gdyż poszkodowane dziecko doznało urazu kręgosłupa. PAP

SONDAŻ

Gdyby wybory parlamentarne odbyły się w ostatnią niedzielę maja, to na Koalicję Obywatelską zagłosowałyby 32,98 proc. badanych, na Prawo i Sprawiedliwość 26,66 proc. Na Konfederację Wolność i Niepodległość zagłosowałyby 13,29 proc., na Nową Lewicę - 7,76 proc., a na Konfederację Korony Polskiej 7,03 proc. badanych. Sondaż przeprowadził Instytut Badań Pollster dla „Super Expressu”.



Polska ma realną szansę, aby w ciągu 10 lat znaleźć się w grupie trzech najbardziej wpływowych gospodarek w Europie

Andrzej Domański minister finansów i gospodarki

Premier świętuje dwa lata wznowienia programu in vitro

Adam Kielar
Warszawa

- Dzięki procedurze in vitro urodziło się 15 tys. obywaterek i obywateli - powiedział premier Donald Tusk podczas spotkania z okazji drugiej rocznicy przywrócenia refundowania in vitro.

Premier Donald Tusk otworzył spotkanie, określając Dzień Dziecka jako jedno z najważniejszych wydarzeń, szczególnie dla „dzieci, które były upragnionym skarbem dla was wszystkich”.

Jego słowa skierowane były do rodziców, którzy dzięki procedurze in vitro doczekali się potomstwa.

- To jest 15 tysięcy młodych obywaterek i młodych obywateli, którzy urodzili się dzięki tej procedurze, dzięki in vitro. W czasie, kiedy rodzicielstwo nie jest aż tak modne, jak byśmy chcieli, kiedy mamy do czynienia z kryzysem demograficznym i w Polsce, i na świecie - to jest wielka rzecz, że mamy 15 tys. więcej skarbów - powiedział szef rządu.

Rząd przywróci finansowanie in vitro

Program refundacji in vitro stał się jednym z priorytetów dla państwa w kontekście zwiększania liczby urodzeń i zapewniania dzieciom jak najlepszego startu w życiu.

- Żeby były bezpieczne, żeby rodzice mieli poczucie bezpie-



Donald Tusk na spotkaniu z okazji drugiej rocznicy przywrócenia rządowego programu in vitro

czeństwa materialnego. Żeby znowu to było coś, o czym wszyscy marzą i coś, czego wszyscy chcą, od tego zależy nasza przyszłość - dodał Tusk.

Cierpiące na niepłodność pary od 1 czerwca 2024 r. mogą korzystać z państwowej refundacji leczenia metodą in vitro. Program Ministerstwa Zdrowia powstał na mocy uchwalonej pod koniec 2023 r. ustawy przewidującej, że rocznie na refundację in vitro państwo przeznaczać będzie co najmniej 500 mln zł. Ma potrwać do 31 grudnia 2028 r. i kosztować łącznie 2,5 mld zł.

Minister zdrowia: więcej pieniędzy na in vitro

Minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda poinformowała, że finansowanie programu wzrosło do 600 mln rocznie. Szefowa resortu zdrowia podkreśliła, że program ma kluczowe znaczenie nie tylko dla par borykających się z klasyczną niepłodnością, ale także dla osób przechodzących ciężkie terapie, m.in. onkologiczne. Sobierańska-Grenda wskazała, że programem objęto już 40 tys. par.

- Roczne finansowanie programu wzrosło z 500 do 600

milionów złotych - zapewniła minister.

Sobierańska-Grenda zapewniła również, że ministerstwo otacza narodzone dzieci szczególną opieką i deklaruje stałe wsparcie dla ich opiekunów.

Ile dzieci się urodziło?

Dwa lata po uruchomieniu rządowego programu refundacji in vitro stowarzyszenia „Nasz Bocian” i CEESTAHC opublikowały raport oceniający jego funkcjonowanie. Badanie objęło 767 pacjentów oraz 37 z 58 ośrodków realizujących program. Analiza wyników pokazuje, że program skutecznie dociera do nowych pacjentów, którzy wcześniej nie mieli prób in vitro z powodu finansowych ograniczeń. Aż 60 procent uczestników to pary, które wcześniej nie miały ani jednej próby in vitro.

- Program skutecznie dotarł więc do nowych pacjentów. Część z nich to osoby z nową diagnozą, ale ogromną grupę stanowią ludzie, którzy wcześniej nie mogli podjąć leczenia ze względów finansowych. Ankiety pokazują również, że wielu pacjentów miało przerwę w leczeniu dłuższą niż rok - z powodów finansowych musieli je przerwać i dopiero rządowa refundacja dała im szansę na powrót do walki o marzenia - powiedziała Marta Górna, prezeska stowarzyszenia „Nasz Bocian”.

Dodała, że dzięki rządowemu programowi in vitro urodziło się niemal 15 tysięcy dzieci.

Władysław Kosiniak-Kamysz: Zbrodnią i zdradą byłoby niewykorzystanie pieniędzy z mechanizmu SAFE

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

W poniedziałek kierownictwo MON podsumowało pierwszy etap unijnego programu SAFE.

Zakończyła się pierwsza część podpisywania kontraktów na sprzęt wojskowy w ramach unijnego programu SAFE - do polskich zakładów trafi ok. 120 mld zł na wozy bojowe, artylerię czy sprzęt informatyczny. Na-

stępnym etapem będą zakupy dokonywane wspólnie z zagranicznymi partnerami.

Szef Sztabu Generalnego WP gen. Wiesław Kukuła podkreślił, że kluczowe znaczenie ma tempo realizacji programu, w ramach którego zamówienia dla wojska mają być zrealizowane do 2030 roku.

Dowódca operacyjny gen. Maciej Klisz podkreślił, że z jego punktu widzenia SAFE to inwestycja w bezpieczeństwo państwa, zwiększająca zdolności

operacyjne wojska i możliwości odstraszenia. Dodał, że to także inwestycja w wiarygodność Polski i jej zdolności na arenie międzynarodowej, w tym wobec sojuszników. - Celem jest pokój oparty na sile. W mojej ocenie SAFE jest elementem tej logiki - mówił.

Szef MON, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślił, że niewykorzystanie pieniędzy na obronność z programu SAFE byłoby zdradą i zbrodnią. - Dzięki tym inwestycjom ko-

lejne pokolenia będą bezpieczne - zaznaczył.

- W ciągu trzech dni zawarliśmy 62 umowy na 120 miliardów złotych z polskim przemysłem zbrojeniowym. W ciągu ośmiu lat rządów PiS-u udało im się zawrzeć umowy na 97 miliardów (...) w polskim przemyśle zbrojeniowym. Polski przemysł zbrojeniowy, zarówno państwowy jak i prywatny, zadeklarował w podpisywanych umowach, że wszystkie zostanie wykonane do roku 2030 - powiedział. PAP

Netanjahu nakazał ataki na „bastion Hezbollahu”

Anna Nagel
Tel Awiw

Premier Benjamin Netanjahu nakazał w poniedziałek ataki na „cele terrorystyczne” położone w południowej dzielnicy Bejrutu, Ad-Dahij, uznanej za bastion wspieranego przez Iran Hezbollahu.

„W związku z wielokrotnymi naruszeniami zawieszenia broni w Libanie przez organizację terrorystyczną Hezbollah oraz atakami na nasze miasta i obywateli premier Benjamin Netanjahu i minister obrony Israel Kac nakazali armii zaatakowanie celów terrorystycznych w dzielnicy Ad-Dahija w Bejrucie” - przekazała kancelaria w oświadczeniu cytowanym przez agencję Reutersa.

Mimo ogłoszonego w połowie kwietnia zawieszenia broni izraelska armia i Hezbollah kontynuują wymianę ognia. Hezbollah używa w atakach tanich, łatwych w montażu dronów kamikaze, których izraelska obrona powietrzna nie jest w stanie powstrzymać, a które zabiły kilku izraelskich żołnierzy w południowym Libanie.

Walki w Libanie były jednym z najbardziej znaczących skutków ubocznych wojny z Iranem - ocenił Reuters. Od 2 marca, kiedy Hezbollah rozpoczął raketowy i dronowy ostrzał Izraela, ponad 1,2 mln Libańczyków musiało opuścić domy w wyniku izraelskich



Zniszczone budynki na południowych przedmieściach Bejrutu. Tysiące mieszkańców po atakach trwających od marca zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów

kontrataków i wydawanych przez armię nakazów ewakuacji.

Dotychczas w starciach po stronie Libanu zginęło ponad 3,3 tys. osób. Po stronie izraelskiej poległo 24 żołnierzy i czterech cywilów. Dziesiątki tysięcy Izraelczyków musiały ewakuować się z atakowanej przez Hezbollah północy kraju - podkreśliła agencja.

Od czasu zawieszenia broni Izrael na prośbę administracji USA unikał poważniejszych ataków na cele w Bejrucie - przypomniał portal Times of Israel.

Z kolei amerykański portal Axios podał w poniedziałek, powołując się na libańskiego urzędnika, że Iran naciska na Hezbollah, aby zaostrzył walkę z Izraelem, bo liczy, że dzięki temu uzyska przewagę w rozmowach z USA.

Mimo ogłoszonego w połowie kwietnia zawieszenia broni izraelska armia i Hezbollah kontynuują wymianę ognia

W niedzielę armia Izraela, walcząca z siłami Hezbollahu - szyckiej organizacji terrorystycznej wspieranej przez Iran, zdobyła zbudowaną w czasach wypraw krzyżowych historyczną twierdzę, zamek Beaufort, w południowym Libanie. Ma ona znaczenie symboliczne oraz strategiczne, ponieważ ze względu na położenie na wzgórzu pozwala kontrolować położone niżej tereny. Premier Izraela Benjamin Netanjahu określił zdobycie twierdzy jako „istotny punkt zwrotny” w konfliktach.

PAP

Francuskie wojsko przejęło kolejny rosyjski tankowiec objęty sankcjami

oprac. Anna Nagel
Paryż

Prezydent Francji poinformował w poniedziałek, że francuska marynarka wojenna zatrzymała w niedzielę rano kolejny tankowiec pochodzący z Rosji i objęty sankcjami międzynarodowymi.

Emmanuel Macron napisał na platformie X, że tankowiec nosi nazwę Tagor. Dodał, że w operacji, przeprowadzonej zgodnie z prawem międzynarodowym, wsparcie okazali partnerzy Francji, m.in. Wielka Brytania.

„Jest niedopuszczalne, by statki omijały sankcje międzynarodowe, naruszały prawo morza i finansowały wojnę, którą Rosja prowadzi przeciwko Ukrainie

od ponad czterech lat” - podkreślił francuski prezydent. Zapewnił o „niezmiennej i pełnej determinacji” postawie jego kraju w tej sprawie.

Dodał, że statki, które „nie przestrzegają najbardziej elementarnych zasad żeglugi”, stanowią również zagrożenie dla bezpieczeństwa i środowiska.

Macron zapowiadał w poprzednich miesiącach, że chce zwiększyć presję na tzw. flotę cieni, która umożliwia Rosji czerpanie dochodów z ropy naftowej z ominięciem sankcji nałożonych na nią po napaści na Ukrainę w 2022 roku.

W styczniu Francja zatrzymała na Morzu Śródziemnym tankowiec Grinch. W marcu doszło do zatrzymania tankowca Deyna. Oba są zaliczane do rosyjskiej „floty cieni”. PAP



Francuska marynarka wojenna dokonała przejęcia tankowca Tagor na wodach Oceanu Atlantyckiego

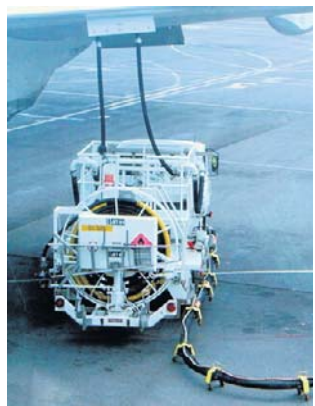
Rosja tymczasowo wstrzymała eksport paliwa lotniczego po ukraińskich atakach

Anna Nagel
Moskwa

Rosyjski rząd zdecydował w poniedziałek o wstrzymaniu eksportu paliwa lotniczego do 30 listopada, o czym poinformowano w oficjalnym komunikacie.

„Celem tej decyzji jest zagwarantowanie stabilności na krajowym rynku paliw” - czytamy w oświadczeniu opublikowanym na stronie rządu.

W ubiegłym tygodniu Kreml rozważał ograniczenie eksportu oleju napędowego i paliwa lotniczego, o czym pisała we wtorek rosyjska agencja Interfax, powołując się na własne źródła. Z kolei agencja Reutersa poinformowała w piątek, że produkcja oleju napędowego w kraju spadła już o około 20 proc. w kwietniu i maju.



Moskwa zakazała eksportu paliwa lotniczego

Zanim restrykcje paliwowe weszły w życie, Bloomberg ostrzegał, że mogą one wyrzucić kolejną presję na światowe ceny ropy naftowej, które gwałtownie wzrosły po wybuchu wojny na Bliskim Wschodzie 28 lutego. Według

agencji Rosja jest kluczowym eksporterem oleju napędowego, sprzedającym około 40 proc. wyprodukowanego paliwa na rynki zagraniczne.

Postanowienia dotyczące paliwa lotniczego zapadły na tle wzmożonych ukraińskich ataków na rafinerie w Rosji, trwających od marca. Ukraina wielokrotnie podkreślała, że jej uderzenia na obiekty energetyczne w Rosji mają na celu osłabienie rosyjskiej maszyny wojennej.

Ataki te bezpośrednio uderzają w logistykę Kremla, utrudniając dostawy paliwa na front, a także osłabiają rosyjską gospodarkę poprzez ograniczenie zysków z eksportu.

W marcu, kwietniu i maju ukraińskie bezzałogowce atakowały zakłady na zachodzie i południu Rosji, nad Bałty-

kiem, a także w jej dalszym zapleczu. Do uderzeń doszło m.in. w Syzranii, Jarosławiu, Astrachaniu, Ust-Łudze, Primorsku, Permiu, Riazaniu, Wołgogradzie i Krasnodarze, co doprowadziło do całkowitego lub częściowego wstrzymania działalności kilkunastu rafinerii. Kijów aż pięciokrotnie zaatakował największą rafinerię na południu kraju - w mieście Tuapse, będącym także popularnym kurortem u wybrzeży Morza Czarnego.

Do najnowszego ataku Ukrainy na tego typu obiekt doszło w nocy z soboty na niedzielę. Wówczas drony spadły na Saratów, uderzając w rafinerię należącą do koncernu Rosneft. Jej moc produkcyjna sięga około 7 mln ton ropy naftowej rocznie, co przekłada się na ponad 52 mln baryłek.

PAP

Prezydent Węgier nie chce ustąpić ze stanowiska

Anna Nagel
Budapeszt

Premier Węgier Peter Magyar zapowiedział, że jeśli prezydent Tamas Sulyok dobrowolnie nie zrezygnuje ze stanowiska, to rząd rozpocznie procedury w celu usunięcia go z urzędu.

Węgierski premier zauważył, że konstytucja oferuje kilka możliwości odwołania prezydenta, ale „w interesie ochrony urzędu prezydenta i jego reputacji” Tisza wybierze alternatywę i zmieni ustawę zasadniczą.

- W interesie Węgier leży, aby instytucja prezydenta republiki odzyskała swoją reputację, która została nadszarpnięta milczeniem, biernością i niedopuszczalnymi decyzjami w ostatnich latach - zaznaczył Magyar.

- Powiedziałem prezydentowi, że jeśli nie zrezygnuje dobrowolnie, poinformuję dziś grupę parlamentarną Tiszy o jego decyzji i niezwłocznie wdrożymy niezbędne procedury - dodał szef rządu. Większość kwalifikowaną do zmiany konstytucji dają 133 mandaty w Zgromadzeniu Narodowym; partia Tisza ma w parlamencie 141 posłów.

Magyar zapowiedział, że proponowane zmiany konstytucyjne dotyczą wszystkich urzędników, o których dymisję apelował, w tym prezesów Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego.

Magyar wezwał prezydenta do rezygnacji już w noc wyborczą 12 kwietnia. Kadencja Sulyoka - wybranego głosami deputowanych partii Fidesz byłego premiera Victora Orbana - trwa do marca 2029 roku. PAP

MELI JUŻ NIE MA. UNIWERSYTET ODDAŁ SKARB

W Muzeum UMK w Toruniu znajduje się unikalna kolekcja obrazów światowej sławy artystki Meli Muter. Tak przynajmniej można wyczytać w przewodnikach. Ale obrazów już dawno tu nie ma. Jak to możliwe, że ze zbiorów po cichu znikła unikalna kolekcja?

Adam Willma

Byla nie tylko wybitną malarką, ale i postacią z kulturalnego świecznika, która obracała się w środowisku poetów, kompozytorów i malarzy. W jej mieszkaniu bywali artyści z Montparnasse'u, emigranci, intelektualści, polityczni uciekinierzy. Ironią losu jest, że dopiero w ostatnich dekadach powróciła pamięć o Meli Muter. Ironią losu jest również to, że stało się to za sprawą Torunia.

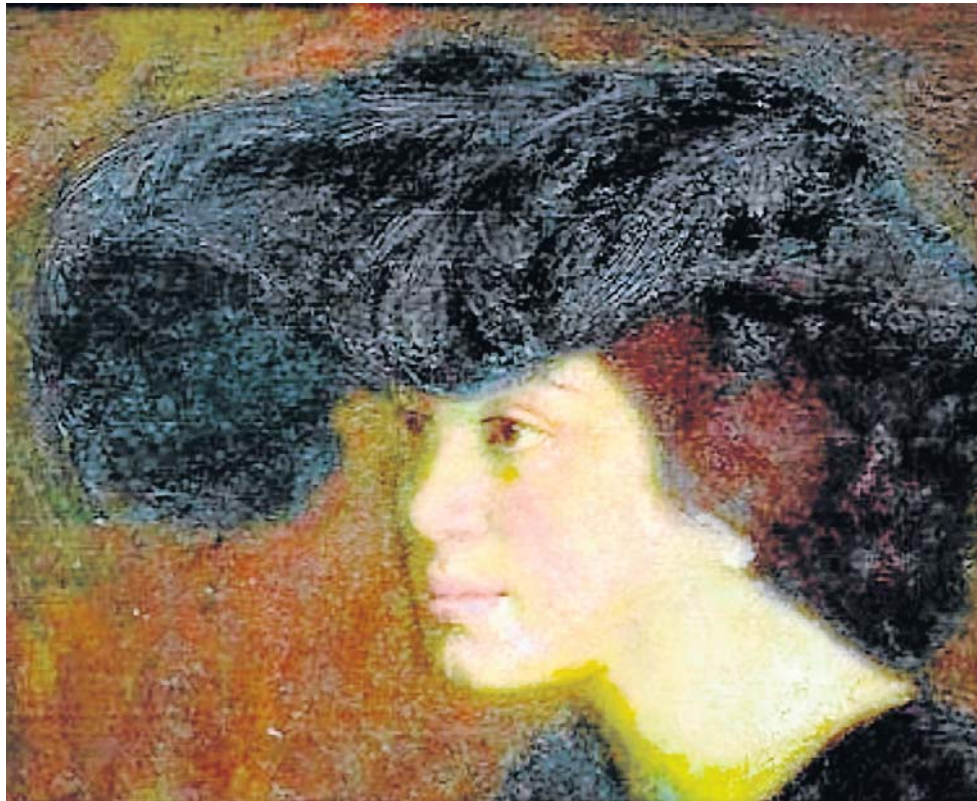
Z Reymontem przy stole

Ojciec przyszłej malarki miał talent do skupiania wokół siebie ludzi utalentowanych. Wśród znajomych rodziny przewijali się Reymont, Staff, Kasprzowicz. Zamożny żydowski dom był mocno zanurzony w polskiej kulturze. Na starych fotografiach jest dziewczynką z dobrej warszawskiej rodziny - w długich eleganckich sukniach na tle eleganckich wnętrz.

Do Paryża, miasta, które działało wtedy na wyobraźnię całej europejskiej inteligencji, wyjechała niedługo po ślubie z Michałem Mutermilchem. Muter bardzo szybko przestała być anonimową przyjezdną. Wchodziła w środowisko paryskie naturalnie, bez prowincjonalnej nieśmiałości, pomagały jej języki i łatwość nawiązywania relacji. Wokół niej pojawiali się ludzie z bardzo różnych światów - poeci, malarze, muzycy, polityczni idealisci, m.in. Rilke, Romain Rolland i Henri Barbusse. Jej nazwisko również coraz częściej pojawiało się w recenzjach.

Życie jak obraz

Najbardziej przyciągają ją ludzie, których życie nie oszczędzało: starcy, dzieci z ubogich rodzin, rybacy, uliczni handlarze, kobiety o zniszczonych twarzach. Nie ufa temu, co gładkie i dekoracyjne, krytycy piszą wręcz o fascynacji cierpieniem. Ale piszą z uznaniem,



Obraz Meli Muter autorstwa Bolesława Nawrockiego

więc w latach międzywojennych można mówić o rzeczywistym sukcesie. Mela często wystawiała swoje obrazy, dostaje zamówienia na portrety. Stać ją na nowoczesną willę - pracownię zaprojektowaną przez Auguste'a Perreta. Na fotografiach z tamtych lat sprawia wrażenie artystki, która znalazła swoje miejsce.

Ta sielanka nie trwa długo. Najpierw nadchodzą osobiste tragedie. Raymond Lefebvre, z którym była związana, ginie w niejasnych okolicznościach. Niedługo później umiera z powodu gruźlicy kości jej jedyny syn Andrzej. Wielki kryzys zalamuje rynek sztuki. Muter musi oddać w najem własny dom, bo nie stać jej już na jego utrzymanie. Na koniec wojna. Muter wyjeżdża na południe Francji, utrzymując się między innymi z lekcji rysunku. Obrazy oddaje w różnych miejscach na przechowanie. Część ginie bezpowrotnie.

Kiedy wraca do Paryża, jest już cieniem dawnej artystki z czasów międzywojnia. Mieszka skromnie, borykając się z coraz większymi problemami ze wzrokiem. Świat sztuki, przejęty nowymi trendami, przestaje ją dostrzegać.

Pani w kapeluszu z piórami

Był rok 1958, gdy w ciasnej zawilgoconej pracowni przy rue Pascal odnalazł ją Bolesław Nawrocki. Z wykształcenia był prawnikiem i muzykologiem, zajmował się też działalnością społeczną, kolekcjonerstwem i dokumentowaniem sztuki emigracyjnej. Postać Muter zafascynowała go jeszcze w dzieciństwie - w rodzinnym domu wisił namalowany przez jego ojca portret młodej malarki w kapeluszu z piórami. Współcześni opisywali go jako człowieka owładniętego sztuką. Nie miało dla niego znaczenia, że dla świata

paryskich galerii Muter była już wówczas postacią z przeszłości.

Nawrocki zaczął z uporem, wręcz obsesyjnie szukać obrazów Muter. Docierał do prywatnych mieszkań i kolekcji, odkupował, odzyskiwał dokumenty, zbierał fotografie i listy, szukał prac rozproszonych po wojnie. Z czasem stał się jedną z najbliższych osób w otoczeniu malarki. Wraz z żoną pomagał jej organizować codzienne sprawy, zajmował się dokumentacją, kontaktował z katalogi wystaw, listy, fotografie. Odtwarzał historię życia Muter niemal kawałek po kawałku, rozumiejąc, że po jej śmierci spuścizna po malarce może rozproszyć się ostatecznie. Interesowali go rów-

Nowa Trybuna Opolska
Wtorek, 2.06.2026

niez inni artyści emigracyjni - ludzie rozsiani po Europie, najczęściej nieobecni już w polskiej pamięci.

Od Paryża do Torunia

Za sprawą mrówczej pracy Nawrockiego powstała jedna z największych prywatnych kolekcji dzieł i dokumentów związanych z Melą Muter. W latach 90. kolekcja Nawrockich zaczęła być szerzej pokazywana publicznie, m.in. w Muzeum Narodowym w Warszawie zorganizowano dużą wystawę prac Muter z ich zbiorów.

W tym samym czasie w Toruniu powstawało Muzeum Uniwersyteckie UMK. Kolekcja budowana jednocześnie z Archiwum Emigracji była nie tylko wokół historii uczelni - jej rdzeniem stała się sztuka Polaków za granicą. Za sprawą starań prof. Mirosława Supruniuka do przejętego od Narodowego Banku Polskiego gmachu Collegium Maximum trafiły zbiory przywożone z całego świata. Kolekcja Muter pasowała tu idealnie. Spadkobierczynie Bolesława Nawrockiego zgodziły się przekazać kolekcję Uniwersytetowi

- Wzorowałem się na instytucjach w Yale i Londynie, znacznie większych, znacznie starszych, które swoimi zbiorami wspierały splendor instytucji, ale też spełniały pewien obowiązek obywatelski wobec współczesnych i przyszłych - wspomina Mirosław Supruniuk. - Było dla mnie zrozumiałe, że obok spuścizny archiwalnych, książek czy pamiętek osobistych, będziemy musieli zbierać także dzieła sztuki. Szczęśliwie, zrozumiał to również Rektor prof. Jan Kopcewicz, biolog o artystycznej duszy, muzyk. Wspólnie omawialiśmy sens istnienia muzeum, które zbierać będzie dzieła sztuki polskich emigrantów i zdaje mi się, że uwierzył, że unikatowość kolekcji muzealnej gwarantuje ciekawość, ale też dobre muzeum może być narzędziem promocji całego Uniwersytetu.

Z początku do Muzeum trafiła spuścizna archiwalna, a później również zespół ponad 100 obrazów olejnych i drugie tyle rysunków, akwarel. Kolekcja Meli Muter szybko stała się jednym z najcenniejszych elementów tego miejsca.

- Wartość rynkowa malarstwa Muter jest zbyt wielka, by właściciel mógł ją ofiarować Uniwersytetowi bezwarunkowo - przyznaje prof. Supruniuk. - Jednak z depozytu mogliśmy korzystać bez przeszkód. I korzystaliśmy - obrazy pokazywane były fragmentami w całej Polsce, udostępniane były zagranicą, a w roku 2009 pokazaliśmy całość w Muzeum Uniwersyteckim, wydając przy okazji album. To była bodaj najbardziej oblegana wystawa w całej historii Muzeum.

Pożegnanie z Toruniem

W 2013 roku spadkobierczynie zwróciły się do uczelni z prośbą o ubezpieczenie kolekcji oraz pełniejszy wgląd w prace badawczo-konserwatorskie. Ku zaskoczeniu wszystkich odpowiedzią władz UMK było wypowiedzenie umowy depozytu.

Zdaniem Patryka Tomaszewskiego, jednym ze źródeł problemów dla UMK było paradoksalnie ogromne zainteresowanie pracami Muter po zorganizowanej w Toruniu wystawie.

- Katalog wystawy i nagłośnienie kolekcji spowodowało podniesienie wartości kolekcji Nawrockich. Powodowało to konieczność ponownej wyceny dzieł i zapłacenia wyższego ubezpieczenia - tłumaczy rzecznik UMK.

Dr Tomaszewski podkreśla, że w tym samym czasie uczelnia przeżywała poważne problemy finansowe, a na uniwersytecie wprowadzono politykę cięć kosztów utrzymania: - Depozyt został zwrócony rodzinie ze względu na bardzo wysokie koszty ubezpieczenia i konserwacji. Uczelnia była wówczas w bardzo trudnej sytuacji finansowej.

Przez pewien czas pojawił się cień szansy, że kolekcję Muter uda się ocalić dla Torunia dzięki pomocy Urzędu Marszałkowskiego, który dysponował budynkiem przy ul. św. Jakuba. Okazało się jednak, że przerobienie zabytkowego obiektu dla celów ekspozycyjnych byłoby zbyt skomplikowane.

Uchylone drzwi

Prof. Mirosław Supruniuk nie kryje żalu: - Kolekcja stała się też podmiotem badań konserwatorskich finansowanych z grantu UE. Powstawały prace magisterskie i doktorskie. To miał być magnes dla kolejnych kolekcji z tego kręgu, warsztat do badań naukowych nad polskim malarstwem XX wieku. I była taka szansa. Prowadziliśmy rozmowy z kolekcjonerami i właścicielami prac artystów szkoły paryskiej. Zwrot depozytu spowodował, że marzenia trzeba było zredukować i skupić się na możliwym.

Problem spuścizny po Meli Muter jest częścią szerszego zjawiska. Wiele muzeów niechętnie bierze w depozyt nawet wysokiej klasy dzieła. Z kolei właściciele prywatni, którzy dysponują tymi dziełami, nie mogą liczyć na żadną pomoc państwa.

Maria Nawrockia-Mierzwa, współwłaścicielka obrazów, chciałaby uniknąć ryzyka sprzedaży i rozproszenia kolekcji po Bolesławie Nawrockim: - Dlatego pozostawiam uchylone drzwi na propozycje z Torunia, jeśli takie się pojawią w przyszłości i nadal jestem otwarta na rozsądne propozycje.

©©

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,63

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,89

JEN
100 JPY

2,27

DANE WG NBP Z DNIA 01.06.2026, G. 12:00

PRAWO I PODATKI EKSPERCI ALARMUJĄ O CHAOSIE I KOSZTACH

To może dobić mikrofirmy

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

System Elektronicznego Nadzoru Transportu (SENT), funkcjonujący od 2017 roku, miał być narzędziem do walki z luką VAT, szarą strefą i nieuczciwym obrotem tzw. towarami wrażliwymi.

Początkowo obejmował głównie paliwa, alkohol czy susz tytoniowy, czyli sektory uznawane za najbardziej podatne na nadużycia podatkowe. System stale się rozszerza, a najnowsze zmiany szczególnie mocno odczuwają branże: transportowa, odzieżowa i e-commerce.

SENT i rozszerzony katalog towarów

SENT (System Elektronicznego Nadzoru Transportu) to system stworzony przez Krajową Administrację Skarbową do monitorowania przewozu tzw. towarów wrażliwych, takich jak paliwa, alkohol czy wybrane produkty importowane. Ma uszczelnić system podatkowy, ograniczyć szarą strefę i walczyć z nadużyciami w handlu i transporcie. Zgodnie z jego zasadami przedsiębiorcy muszą zgłaszać przewozy i raportować dane transportowe, a za naruszenia przewidziane są wysokie kary finansowe.

Od marca 2026 r. monitoringiem SENT objęto odzież i obuwie. Rząd podkreśla potrzebę zwiększenia kontroli nad importem oraz poprawy przejrzystości rynku. Dochodzą do tego również kwestie związane z kontrolą jakości produktów, bezpieczeństwem konsumentów czy aspektami ekologicznymi.

Odzież to towar wrażliwy?

Obowiązek zgłoszeniowy dotyczy jedynie transportów przekraczających określone progi ilościowe lub wagowe. Dotychczas sektor tekstylny nie był objęty tak ścisłą kontrolą.

Monitoringiem objęto branżę odzieżową i obuwniczą. Decyzję uzasadniono dużą skalą importu, złożonymi łańcuchami dystrybucji oraz ryzykiem nadużyć podatkowych.

SENT ma tu wspierać kontrolę obrotu, zwiększać wpływy budżetowe oraz pośrednio poprawiać nadzór nad jakością i bezpieczeństwem produktów, przejrzystością rynku, również ekologią. Część osób zdaje się być zaskoczonych faktem, że akurat te towary rząd uznał za szczególnie wrażliwe, wymagające objęcia aż tak drobiazgowym nadzorem, choć w kuluarach mówi się również o przeciwdziałaniu napływu taniej odzieży poprzez wybrane platformy handlu elektronicznego - podkreśla Marcin Majewski, dyrektor PwC Polska, lider zespołu Global Trade.

Nowe obowiązki przedsiębiorców

Wraz z rozszerzeniem katalogu towarów pojawiły się dodatkowe obowiązki dla firm. Podmioty wysyłające, odbierające oraz przewoźnicy muszą dokonywać zgłoszenia przewozu w systemie SENT jeszcze przed jego rozpoczęciem. Zgłoszenia te wymagają bieżącej aktualizacji w przypadku zmian dotyczących transportu, takich jak modyfikacja trasy lub środka przewozu. Istotny jest również obowiązek monitorowania geolokalizacji pojazdu przez cały czas przewozu. Przedsiębiorcy powinni posiadać aktywne konto na platformie PUESC oraz odpowiednio uprawnienia do obsługi zgłoszeń, co wymaga dostosowania zarówno procesów operacyjnych, jak i systemów informatycznych.

Pierwsze tygodnie funkcjonowania nowych regulacji pokazały wiele problemów praktycznych. Firmy zgłaszały trudności z prawidłowym raportowaniem przesyłek, a niejasne przepisy oraz brak pełnej gotowości systemów administracji publicznej doprowadziły do zakłóceń logistycznych. W wielu przypadkach przedsiębiorcy nie dysponowali kompletem wymaganych danych w momencie zgłoszenia transportu, co utrudniało realizację podstawowych procesów wysyłkowych.

Nowe obowiązki wywołały jednak silną reakcję przedsiębiorców - szczególnie małych podmiotów. Problemem są wy-



FOT. WOJCIECH TATAR

Transport odzieży na bazarach jest pod ścisłym nadzorem fiskusa. System SENT może przyczynić się do likwidacji wielu mikroprzedsiębiorstw

sokie kary (np. 20 tys zł za jeden błąd), rozbudowane wymogi administracyjne i niedopasowanie systemu do skali działalności MŚP, a zwłaszcza mikrofirm. Jednocześnie rząd sygnalizuje możliwość ograniczonych wyłączeń. Na chwilę obecną wydaje się bardzo trudne dla rządu znalezienie takiego ułatwienia, które zapewni zarazem spełnienie celów i oczekiwania protestujących - uważa Marcin Majewski.

Najlepszym przewidzianym w przepisach jest pozwienie AEO (Authorized Economic Operator), ale to nie jest łatwe ani szybko dostępne rozwiązanie - dodaje.

Zakres zastosowania przepisów

Nowe regulacje nie obejmują wszystkich przewozów odzieży i obuwniczych. Koncentrują się przede wszystkim na operacjach o tzw. podwyższonym ryzyku podatkowym, głównie transporcie międzynarodowym i wewnątrzwspólnotowej dostawie towarów, a także na przewozach bez odpowiedniej dokumentacji handlowej. Szczególne znaczenie ma tranzyt przez terytorium Polski, który co do zasady podlega systemowi SENT niezależnie od innych okoliczności.

W określonych sytuacjach możliwe są wyłączenia z obowiązków, zwłaszcza dla podmiotów spełniających wysokie standardy wiarygodności, takich jak przedsiębiorcy posia-

dający status AEO (międzynarodowy certyfikat przyznawany przez organy celne, który potwierdza, że firma jest bezpiecznym, wiarygodnym i wypłacalnym partnerem w międzynarodowym handlu).

E-com pod lupą

Największe wyzwania dotyczą handlu internetowego. Zdaniem przedstawicieli rynku przepisy SENT nie przewidywały specyfiki e-commerce, w którym procesy logistyczne są szybkie, masowe i oparte na dynamicznie zmieniających się danych. Efektem są opóźnienia w dostawach, zwiększone ryzyko błędów formalnych oraz konieczność kosztownych zmian w systemach IT. Wiele firm zostało zmuszonych do ręcznego uzupełniania danych, co dodatkowo obciążało zespoły operacyjne.

Nowe obowiązki w systemie SENT pokazały, że obawy zgłaszane przez branżę e-commerce nie były się potwierdziły - podkreśla Patrycja Sass-Staniszevska, prezes Zarządu Izby Gospodarki Elektronicznej.

Już na etapie wdrożenia pojawiły się poważne zakłócenia operacyjne. Firmy miały trudności w prawidłowym raportowaniu przesyłek, a niejasności interpretacyjne oraz brak pełnej gotowości systemów administracji publicznej dodatkowo pogłębiały chaos. W praktyce przedsiębiorcy często nie dysponowali kompletem wymaganych danych w momencie

zgłoszenia transportu, co bezpośrednio utrudniało realizację podstawowych procesów logistycznych. Firmy były zmuszone do ręcznego uzupełniania danych oraz pilnych zmian w systemach IT, co szczególnie mocno dotknęło sektor MŚP - dodaje.

Cel i znaczenie zmian

Branża tekstylna została objęta regulacjami ze względu na skalę obrotu oraz ryzyko nieprawidłowości w rozliczeniach podatkowych. Administracja ma więcej narzędzi kontrolnych, ale przedsiębiorcy mówią o jeszcze bardziej sformalizowanym otoczeniu regulacyjnym.

Konsekwencje dla rynku

Zmiany w systemie SENT wpłynęły na funkcjonowanie rynku transportowego i handlowego. Przedsiębiorstwa logistyczne muszą dostosować swoje procedury operacyjne oraz wdrożyć rozwiązania umożliwiające bieżące raportowanie i monitorowanie transportów. Handel detaliczny oraz e-commerce mają nowe obowiązki obejmujące standardowe procesy magazynowe i dystrybucyjne, co komplikuje działalność operacyjną. Importerzy i eksporterzy muszą natomiast liczyć się ze wzrostem kosztów obsługi logistycznej.

Zmiany w SENT mają również istotne konsekwencje dla segmentów takich jak fulfill-

ment, magazynowanie czy cross-border. Operatorzy logistyczni i centra fulfillmentowe musiały w krótkim czasie dostosować swoje procesy do nowych wymogów raportowych, co zaburzyło płynność operacyjną. W obszarze handlu transgranicznego pojawiły się dodatkowe bariery - partnerzy zagraniczni napotkali trudności związane m.in. z obsługą systemu PUESC oraz jego ograniczeniami językowymi. W efekcie część wysyłek do Polski była wstrzymywana lub znacząco opóźniana - wylicza Patrycja Sass-Staniszevska.

Niepokojącym aspektem jest nieproporcjonalność sankcji. Przedsiębiorcy znaleźli się w sytuacji wysokiego ryzyka kar za błędy formalne, często niezależne od nich, co destabilizuje prowadzenie działalności i ogranicza skłonność do dalszych inwestycji. Chcę podkreślić, że branża e-commerce popiera działania zmierzające do uszczelniania systemu i walki z nieprawidłowościami. Natomiast sposób wdrożenia nowych regulacji pokazał wyraźnie, że zabrakło odpowiedniego przygotowania - zarówno po stronie legislacyjnej, jak i administracyjnej. Wprowadzenie okresu przejściowego oraz etapowego wdrożenia bez sankcji pozwoliłoby uniknąć wielu obecnych problemów - uważa prezes e-izby.

To jeszcze nie koniec zmian

Spodziewamy się, że SENT będzie dalej rozszerzany na kolejne branże - takie jak m.in. beton towarowy. Oznacza to konieczność stopniowej adaptacji biznesu, przy jednoczesnej potrzebie znalezienia przez rząd równowagi między skutecznością fiskalną a realiami działalności gospodarczej - podkreśla Marcin Majewski, dyrektor PwC Polska.

Dzisiaj kluczowe jest szybkie doprecyzowanie przepisów, usprawnienie działania systemów oraz dialog z rynkiem - tak, aby ograniczyć negatywny wpływ regulacji na konkurencyjność polskiego e-commerce i całej gospodarki - podsumowuje Patrycja Sass-Staniszevska. ©©

GOSPODARKA LETNIE FESTIWALE WYGLĄDAJĄ JAK ZŁOTY INTERES

W Excelu to gra o przetrwanie

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Wakacje to czas festiwali. Największe przyciągają nawet pół miliona ludzi, co nie oznacza jednak sukcesu komercyjnego. Lwią część przychodów z biletów, liczoną w setkach milionów złotych, zjadają gaże artystów, technika, logistyka, ochrona i infrastruktura.

Na dodatek w biznesie festiwalowym mamy do czynienia z krótkim oknem sprzedażowym i ryzykiem wahań popytu, którego nijak nie da się zabezpieczyć. A jednak rynek urósł na tyle, że można go czytać jak podręcznik przedsiębiorczości: kto ma skalę, ten przeżywa, kto ma tylko jedną imprezę w roku, ten musi zagrać va banque.

Są takie momenty w roku, kiedy biznes przestaje wyglądać jak biznes, a zaczyna przypominać widowisko. Kilka dni w czerwcu, lipcu i sierpniu. Lotnisko pod Gdynią. Tor Służewiec. Parki, strefy kultury, przemysłowe przestrzenie po kopalniach. Dziesiątki tysięcy ludzi. Światło, pył, opaski na rękach, plastikowe kubki, sponsorzy, strefy VIP, ciężarówka, agregat, ride'ry, przelewy i excel rozpisany co do godziny. Z zewnątrz – czysta euforia. Od środka – jedna z najbardziej wymagających gałęzi biznesu rozrywki w Polsce. „Festiwal” nie jest dziś jedynie wydarzeniem. Jest marką, platformą marketingową, wehikułem sprzedażowym, operacją logistyczną i testem płynności finansowej jednocześnie. A czasem – co pokazują ostatnie lata – jest także pytaniem o to, kto przetrwa kolejny sezon i kto zostanie wchłonięty przez silniejszego gracza.

Koszty zjadają zyski

Najbardziej brutalna prawda brzmi: wielkie przychody nie oznaczają wielkiego zysku. W wielu przypadkach duża część pieniędzy przecieka organizatorom przez palce. Przychód rośnie, ale koszty tak samo szybko pną się w górę, bo gaże, bo produkcja, bo ochrona, bo technika, bo logistyka. One potrafią skosmować wszystko, do ostatniego grosza, a nawet zostawić organizatora z potężnym minusem na koncie.

Polski biznes festiwalowy jest mało – na pierwszy rzut oka – opłacalny. Marża netto rzędu 3-10 proc. przy dużej skali to często bardzo dobry wynik, zaś po lekturze sprawozdań finansowych największych graczy w branży odciecia się próbować w tym swoich sił.



Open'er jest gigantem na europejską skalę i z globalnymi ambicjami. Biznes jest już mniej spektakularny

Live Nation, gigant polskiego rynku koncertowego miał w 2024 roku (ostatnie dostępne w KRS dane) 263,4 mln zł przychodów i niecałe 25 mln zł zysku netto. To nie jest wynik „jakiegoś jednego festiwalu”, tylko działalności spółki, ale to właśnie ta skala i ta powtarzalność robią różnicę. Gdy w biznesie festiwalowym „zostaje na czysto” około dziesięciu groszy z każdej złotówki przychodu, to w tej branży można to uznać za osiągnięcie klasy premium, a nie normę.

Drugi filar polskiego rynku – Alter Art Festival – w 2024 roku wykazała 254 mln zł przychodów oraz 13 mln zł zysku netto. Wynik dodatni, skala biznesu ogromna, ale marża bardziej niż skromna – 5 procent. Tyle że Alter Art gra w innej lidze ryzyka: to firma utożsamiana z największymi polskimi festiwalami lata, przede wszystkim z Open'er Festival, który według samej spółki przyciąga nawet 200 tys. osób podczas każdej edycji, oraz z Orange Warsaw Festival. W tym modelu skala jest ogromna, ale równie ogromne są koszty – od rezerwacji headline'ów po budowę infrastruktury, która na kilka dni zamienia lotnisko albo tor wyścigów w tymczasowe miasto.

Mniejsi gracze pod presją ryzyka

Im dalej w las, tym bardziej liche te marżowe drzewka. Good Taste Production, opisująca swoje portfolio jako obejmujące m.in. festiwale i trasy festiwalowe, pokazała w 2024 roku 80 mln zł przychodów i 3 mln zł zysku netto.

I właśnie tu zaczyna się prawdziwa historia tego rynku: festiwale wyglądają jak maszyny do robienia pieniędzy, ale często są raczej maszynkami do zarzą-

dania ryzykiem. Mikołaj Ziółkowski, prezes Alter Art przyznał publicznie, że w tym biznesie nie da rady dokonać wiążących założeń co do kosztów organizacji każdej kolejnej edycji, nie wspominając o tak dramatycznych zwrotach, jak ten z 2020 roku, wybuchu pandemii koronawirusa, która w jednym momencie zmioła na dwa lata cały rynek organizacji festiwali.

To tłumaczy, dlaczego nawet festiwale o gigantycznej frekwencji niekoniecznie dają ich organizatorom spektakularne marże.

Oile Alter Art i Live Nation są gigantami, to Good Taste Production jest dziś wzorcowym przykładem średniego gracza, który wszedł do poważnej gry. Takie firmy stają się dziś szczególnie ciekawe. Good Taste ma już własne rozpoznawalne marki: Erste Letnie Brzmienia, Salt Wave Festival, Enea Edison Festival i BitterSweet Festival. To oznacza, że nie jest tylko podwykonawcą czy biurem rezerwacyjnym, ale operatorem i właścicielem kilku produktów festiwalowych, które można rozwijać, skalować, a w przyszłości także sprzedawać lub dołączyć do większej platformy. Dla inwestora czy dużego partnera branżowego to aktywo dużo bardziej elastyczne niż monolit w rodzaju Open'era.

Na przeciwnym końcu osi są festiwale rozpoznawalne, ale dużo mniej efektywne finansowo. Auditoriver, wydzielona do osobnej spółki pod koniec 2023 r., zanotowała w pierwszym pełnym roku działalności 12,1 mln zł przychodów i 420 tys. zł straty netto. Mystic Coalition miała w 2024 r. 22,1 mln zł przychodów i około 1,1 mln zł straty netto. To nie są liczby, które od razu zapalają czerwone

lampki, ale pokazują, że w segmencie festiwali „średniej skali” i nisz premium sama rozpoznawalność marki nie gwarantuje jeszcze finansowego bezpieczeństwa.

Muzyka cenna dla sponsorów

Biznes festiwalowy w Polsce trzeba dziś czytać w dwóch językach naraz. Pierwszy to język wyników finansowych. Drugi – język atrakcyjności marketingowej. Bo nie wszystkie festiwale muszą być wybitnie rentowne, żeby były niezwykle cenne dla sponsorów. Czasami wystarczy, że są nośnikami określonego stylu życia, określonych emocji, określonej publiczności. W tym sensie Open'er pozostaje produktem niemal idealnym: ma masę, prestiż, wieloletnią historię, międzynarodowe uznanie i line-up, który pozwala sponsorowi opowiadać o sobie językiem premium. Wieloletnia obecność Orange przy najważniejszych projektach Alter Artu pokazuje, że sponsor kupuje tu nie tylko powierzchnię, lecz udział w kulturowym centrum sezonu.

Najmocniejszym aktywnym marketingowym pozostaje Open'er Festival, bo łączy skalę, prestiż i bardzo szerokie spektrum odbiorców. Dla sponsora to nie jest zwykła obecność w strefie – to możliwość wejścia do wydarzenia, które od lat funkcjonuje jako marka premium i które sam Alter Art pozycjonuje jako jeden z najważniejszych festiwali w tej części Europy.

Inny rodzaj atrakcyjności ma Orange Warsaw Festival. To festiwal krótszy, miejski, bardziej zwarty, a więc dla wielu marek klasa kreatywna, elektronika, design, postindustrialna aura Katowic, prestiż sponsora tytułowego i nagrody European Festival Awards. To nie jest produkt dla wszystkich, ale dla od-
powiednich marek bywa wręcz

cyjny bardziej uporządkowany niż w czterodniowym megafestiwalu. Problem polega na tym, że po stronie organizatora taka formuła bywa trudniejsza ekonomicznie: duże gwiazdy kosztują podobnie, niezależnie od tego, czy festiwal trwa dwa dni, czy cztery. Marketingowo to jednak wciąż jeden z najlepszych produktów w Polsce.

Męskie Granie przez duże „Ż”

Jeśli jednak zapytać branżę o projekt, który daje najwyższy zwrot marketingowy, odpowiedź coraz częściej brzmi: Męskie Granie. I nie chodzi tylko o to, że to popularna trasa. Chodzi o model. Męskie Granie jest organizowane przez Live, ale funkcjonuje jako projekt sponsora – marki Żywiec. To oznacza, że marka nie kupuje miejsca przy wydarzeniu, lecz w dużym stopniu sama jest tym wydarzeniem. Bilety na tegoroczną edycję kosztują nawet 500 zł za dwa dni, ale prawdziwa wartość projektu leży nie w samych wpływach, tylko w tym, że Męskie Granie żyje także poza koncertem: w streamingu, social mediach, w teledyskach, radiu i całorocznej obecności kulturowej. To już bardziej platforma medialna niż zwykły festiwal.

Są też festiwale, które dla sponsorów bywają atrakcyjniejsze właśnie dlatego, że są mniejsze. Tauron Nowa Muzyka, organizowana przez More Music Agency, jest świetnym przykładem wydarzenia o bardzo wysokiej jakości targetu: miejska klasa kreatywna, elektronika, design, postindustrialna aura Katowic, prestiż sponsora tytułowego i nagrody European Festival Awards. To nie jest produkt dla wszystkich, ale dla odpowiednich marek bywa wręcz

idealny. Podobnie działa OFF Festival, projekt Artura Rojka, wokalisty Myslovitz, który dzięki swojemu alternatywnemu profilowi daje partnerom dostęp do publiczności opiniotwórczej, bardziej niszowej, ale też bardzo lojalnej.

Wielka Orkiestra Festiwalowego Podziękowania

Z kolei Poland Rock Festival żyje według zupełnie innych reguł. Organizowany przez Fundację WOŚP, jest finansowany z partnerstw i darowizn, a nie z pieniędzy ze zbiórek finałowych na ochronę zdrowia. Jego wartość dla sponsorów nie bierze się z monetyzacji biletów – bo wstęp jest darmowy – lecz z siły wspólnoty, emocji i kapitału społecznego. To wydarzenie idealne dla marek szukających skojarzenia z autentycznością, pomaganiem i wielkim zasięgiem pozytywnych emocji. W klasycznej tabeli stóp zwrotu taki projekt wymyka się prostym porównaniom, ale w rankingach wpływu pozostaje jednym z najsilniejszych formatów w Polsce, więc nic dziwnego, że swoją obecność na wydarzeniu sponsorzy traktują jako element polityki odpowiedzialności społecznej.

Czy muzyka (po)łączy biznesy?

Najciekawsze zwrotki festiwalowych piosenek zabrzmiały jednak nie na scenach, lecz w strukturach właścicielskich. Polski rynek festiwalowy coraz bardziej przypomina rynek, na którym nie wszyscy udźwigną presję kosztów, a część marek będzie musiała szukać nowego kapitału, nowych operatorów albo większych partnerów. Idealnym przykładem jest Follow The Step i kryzys wokół jego FEST Festivalu. Po odwołaniu edycji 2023 r. spółka weszła w restrukturyzację, a publiczne rejestry pokazują później także postępowania upadłościowe. Równocześnie w komunikatów wokół FEST-u wynikało, że od początku zakładano rozmowy z partnerami, którzy mogliby wesprzeć finansowo projekt albo przejąć organizację kolejnych edycji.

To ważny sygnał dla całego rynku. Bo w praktyce nie chodzi już tylko o to, czy jedna spółka przetrwa, ale o to, że marka festiwalu może przeżyć własnego operatora. Brand, baza klientów, relacje sponsorskie i know-how organizacyjne stają się osobnym aktywnym, które może zostać kupione, reaktywowane albo wchłonięte przez silniejszą grupę. ©©

Ruszyło potężne ssanie na tych pracowników

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Rośnie popyt na pracowników w działach logistyki. Najwięcej ofert adresowanych jest do magazynierów, spedytorów oraz operatorów wózków widłowych.

Wynagrodzenia na wielu stanowiskach są wyższe od średniej krajowej - np. kierownik magazynu w Krakowie może zarobić 18 000 zł, a spedytor międzynarodowy w firmie w Warszawie 14 000 zł.

Wskaźnik popytu na pracowników w segmencie logistyki wyniósł 1,09, czyli powyżej rynkowego benchmarku

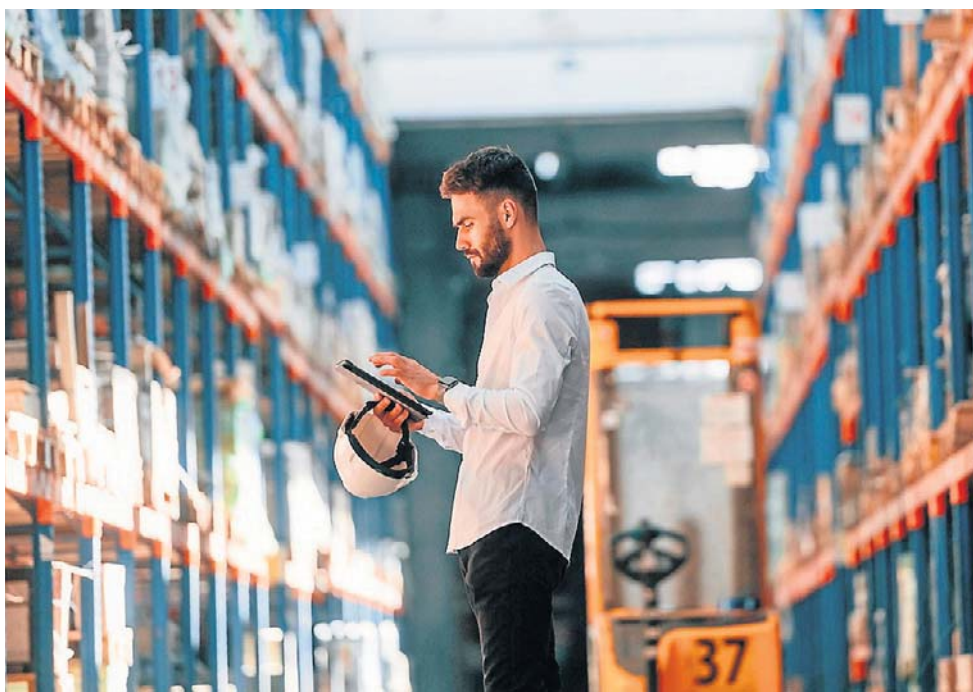
Logistyka notuje najwyższe zapotrzebowanie na pracowników w porównaniu do pozostałych działów firm - dowiadujemy się z najnowszego raportu Grafton Recruitment. W trzecim kwartale 2025 roku wskaźnik popytu na pracowników w tym segmencie wyniósł 1,09, czyli powyżej rynkowego benchmarku (1,01). Wzrost zapotrzebowania na kadry w pionie logistyki przedsiębiorstw jest napędzany przede wszystkim

kim przez globalizację łańcuchów dostaw, rozwój e-commerce, postępującą automatyzację procesów magazynowych i transportowych oraz rosnące oczekiwania konsumentów.

Najwięcej ofert pracy firmy adresują do magazynierów, spedytorów oraz operatorów wózków widłowych

Obecnie firmy najwięcej ofert adresują do magazynierów, spedytorów oraz operatorów wózków widłowych. Rośnie znaczenie stanowisk wymagających umiejętności planowania i wiedzy technicznej, co przekłada się na wysoką liczbę ofert dla techników, planistów, a także specjalistów ds. logistyki i analizy danych.

Sprawdźmy wynagrodzenia. Poziom płac jest silnie zróżnicowany regionalnie; w wielu przypadkach najwyższe wynagrodzenia notuje się w największych ośrodkach miejskich. Grafton Recruitment podaje, że magazynierzy z Poznania, Wrocławia oraz Trójmiasta zarabiają w granicach 5000-6000 zł brutto, w Krakowie 5000-6500 zł, w Łodzi 5800-7000 zł,



Popyt na pracowników w segmencie logistyki wzrósł

a w Warszawie 6000-8000 zł. W przypadku spedytorów z Wrocławia, Trójmiasta i Poznania dolne granice wynagrodzeń są nieco wyższe i zaczynają się od 6000 zł, a górny pułap sięga 9000 zł. Najwyższe stawki oferowane są w stolicy, gdzie najniższa pensja to 8 000 zł, a maksymalna 9500 zł.

Kierownik magazynu w Krakowie może zarabiać nawet 18 000 zł

Na szczeblu specjalistycznym i kierowniczym różnice w poziomie wynagrodzeń stają się bardziej wyraźne, co widać na przykładzie specjalisty ds. logistyki. W Warszawie zarobki

pracowników na tym stanowisku zaczynają się od 9000 zł i dochodzą do 10 500 zł. Dla porównania, w Poznaniu i Wrocławiu mieszczą się one w przedziale 7000-10 000 zł, a w Łodzi 7500-10 000 zł. Podobną rozpiętość wynagrodzeń widać w przypadku kierownika magazynu. W Warszawie zarabia

on między 9500 zł a 14 500 zł, w Poznaniu i Trójmieście 10 000-14 000 zł, a w Łodzi 12 000-16 000 zł. Na najwyższym poziomie płac mogą liczyć kierownicy magazynu w Krakowie - gdzie górny pułap sięga 18 000 zł.

Najwyższe podwyżki stawek odnotowali dyspozytorzy transportu (9,5%) oraz agenci celni (8,0%)

Wynagrodzenia kadry zarządzającej najwyższego szczebla są adekwatne do odpowiedzialności za integralność procesów dostaw. Dyrektor łańcucha dostaw w Warszawie zarabia w przedziale od 22 000 do 32 000 zł. Z kolei dyrektorzy ds. logistyki na najwyższym wynagrodzeniu mogą liczyć w Krakowie - stawki sięgają tam 30 000 zł.

Autorzy raportu informują też, że najbardziej dynamicznie rosły wynagrodzenia na stanowiskach wspierających bieżącą realizację zleceń oraz planowanie. Najwyższe podwyżki stawek odnotowali dyspozytorzy transportu (9,5%) oraz agenci celni (8,0%). Wyraźnie zwiększyły się także płace planistów (7,4%) i kierowników magazynu (6,7%). ©

Wojewoda mazowiecki: Magazyny były pełne sprzętu z lat 70. i pustych pól

Michał Piękos
michal.piekos@polskapress.pl

Jeszcze rok temu wiele magazynów ochrony ludności przypominało relikty PRL-u.

Sprzęt z lat 70., puste półki i brak realnego przygotowania do sytuacji kryzysowych - taki obraz, według wojewody mazowieckiego Mariusza Frankowskiego, zastało państwo po dekadach zaniedbań. Dziś samorządy na Mazowszu szykują już projekty schronów, dróg ewakuacyjnych i zabezpieczeń infrastruktury krytycznej. W rozmowie ze Strefą Biznesu wojewoda przekonywał, że Polska rozpoczęła właśnie budowę zupełnie nowego systemu ochrony ludności, który będzie wymagał współpracy rządu, samorządów i wielomiliardowych inwestycji.

Samorządy zaczęły od nadrabiania wieloletnich zaniedbań

Jak podkreślał Mariusz Frankowski, pierwszy rok realizacji programu ochrony ludności i obrony cywilnej był przede wszystkim próbą odbudowy podstawowego zaplecza kryzysowego w samorządach. Na Mazowszu tylko w tym roku na działania związane z bezpieczeństwem przeznaczonych zostanie około 710 mln zł, podczas

gdy rok wcześniej było to 450 mln zł. Środki trafiają zarówno do samorządów, jak i do Państwowej Straży Pożarnej.

- W zeszłym roku koncentrowaliśmy się przede wszystkim na zapewnieniu podstawowej ciągłości działania systemu ochrony ludności. W wielu miejscach magazyny były puste albo wyposażone w sprzęt z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Widziałem maski przeciwgazowe pamiętające jeszcze realia zimnej wojny oraz sprzęt, który kompletnie nie nadawał się do użycia. Dlatego pierwszym etapem było odbudowanie podstawowego zaplecza i wyposażenia dla samorządów oraz Państwowej Straży Pożarnej.

Wojewoda podkreślał, że pierwsze inwestycje już przyniosły konkretne efekty. Jego zdaniem zmienia się nie tylko wyposażenie służb i samorządów, ale także sposób myślenia o reagowaniu kryzysowym.

- Dzisiaj już widać efekty tych działań. Samorządy są lepiej przygotowane do reagowania na sytuacje kryzysowe, a podstawowy sprzęt ratunkowy i zabezpieczający znajduje się bliżej mieszkańców. To zmienia sposób reagowania na lokalne kryzysy, takie jak wichury, podtopienia czy awarie infrastruktury. Widzimy, że nawet relatywnie niewielkie inwestycje zaczynają

realnie zwiększać odporność lokalnych społeczności.

„Nie da się wszystkiego zrobić od razu”

Frankowski zwracał uwagę, że w tym roku program przechodzi do kolejnego etapu. Samorządy mają koncentrować się przede wszystkim na tworzeniu obiektów zbiorowej ochrony, adaptacji istniejących przestrzeni oraz przygotowaniu dokumentacji pod nowe inwestycje.

- W tym roku przechodzimy do kolejnego etapu, czyli inwestowania w obiekty zbiorowej ochrony. Chodzi zarówno o adaptację istniejących miejsc, jak i przygotowanie dokumentacji pod budowę nowych schronów i miejsc ukrycia. To ogromne wyzwania organizacyjne i finansowe, ale nie mamy alternatywy, jeśli chcemy zbudować realny system bezpieczeństwa dla mieszkańców.

Wojewoda podkreślał jednocześnie, że Polska stoi dopiero na początku długiego procesu. Jego zdaniem kluczowe będzie rozsądne ustalanie priorytetów inwestycyjnych, ponieważ państwo nie będzie stać na jednoczesną realizację wszystkich potrzeb.

- Wspólnie budujemy kompleksowy system ochrony ludności i obrony cywilnej, ale nie

jestemy w stanie zrobić wszystkiego od razu. Nie ma takich możliwości organizacyjnych. Dlatego samorządy będą musiały bardzo precyzyjnie określać swoje priorytety i decydować, które inwestycje są najważniejsze na danym etapie. Bez tego nie uda się skutecznie wykorzystać dostępnych środków.

Drugi ewakuacyjne i wodociągi w centrum uwagi

Frankowski przyznał, że zainteresowanie samorządów inwestycjami drogowymi jest ogromne. Jak zaznaczał, wynika to nie tylko z potrzeb komunikacyjnych, ale także z przygotowywania planów ewakuacyjnych.



- Widzę bardzo duże zainteresowanie projektami drogowymi. Samorządy doskonale wiedzą, że infrastruktura ewakuacyjna będzie jednym z kluczowych elementów bezpieczeństwa państwa. Mówimy tutaj o drogach o większej nośności, odpowiednich parametrach technicznych i możliwościach wykorzystania zarówno cywilnego, jak i wojskowego. To będzie jeden z najważniejszych kierunków inwestycyjnych w najbliższych latach.

Zdaniem Frankowskiego obszar wodny może w najbliższych latach stać się jednym z największych problemów samorządów.

- Infrastruktura wodociągowa jest coraz starsza i coraz częściej dochodzi do poważnych awarii. W ostatnich latach mieliśmy na Mazowszu wiele wieloletnich problemów związanych z dostawami wody. Jednocześnie rośnie liczba incydentów cybernetycznych wymierzonych w systemy wodociągowe i energetyczne. To pokazuje, że bezpieczeństwo infrastruktury krytycznej staje się równie ważne jak klasyczna obrona cywilna.

Pieniądzy wciąż będzie za mało

Frankowski nie ukrywał, że mimo uruchomienia Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności

potrzeby samorządów pozostają znacznie większe niż dostępne środki. Jak zaznaczył, już obecnie liczba składanych wniosków przekracza pułap finansowania.

- Skala zainteresowania jest ogromna. W niektórych obszarach liczba wniosków już przekroczyła dostępne środki i będziemy musieli ograniczać finansowanie części projektów. To pokazuje, jak wielkie są potrzeby samorządów w zakresie bezpieczeństwa i ochrony ludności. Jednocześnie pokazuje to, że same środki krajowe nie wystarczą i konieczne będzie sięganie po dodatkowe instrumenty finansowe.

Dlatego - jak podkreślał wojewoda - kluczowe znaczenie będzie miało łączenie różnych źródeł finansowania, w tym pożyczek z Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności.

- Państwo nie będzie w stanie sfinansować całego systemu wyłącznie ze środków centralnych. Potrzebny będzie wkład samorządów, środki pożyczkowe i dobre planowanie inwestycji. Jeżeli dodatkowo pojawi się możliwość częściowego umarzenia pożyczek, to zainteresowanie funduszem będzie bardzo duże. Samorządy już dzisiaj widzą, że bez takich instrumentów nie uda się zbudować nowoczesnego systemu ochrony ludności. ©

FIRMA ZNANY PRZEDSIĘBIORCA NIE GRYZIE SIĘ W JĘZYK

Polska przegrywa przez brak ochrony konkurencji

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

Powolutku, systematycznie. Amerykanie już, że tak powiem, się ocknęli... - mówi Strefie Biznesu Ryszard Florek, prezes Fakro, oceniając rosnącą presję Chin na globalne rynki.

W rozmowie wskazuje też na dumping, słabość UE i konieczność budowy skali, bez której, jak podkreśla, polskie firmy nie mają szans w rywalizacji z globalnymi gigantami.

Presja globalnych gigantów i spóźniona reakcja Zachodu

Ryszard Florek ocenia, że rosnąca obecność Chin w globalnej gospodarce ma charakter długofalowy i systematyczny. W jego opinii Stany Zjednoczone zaczęły już reagować na ten trend, natomiast Europa pozostaje znacznie mniej aktywna w zakresie ochrony własnego rynku i przedsiębiorstw.

- Powolutku, systematycznie. Amerykanie już, że tak powiem, się ocknęli i zaczął Trump działać. Natomiast Unia Europejska niewiele działa - wskazuje prezes Fakro w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl.

W jego ocenie brak zdecydowanej polityki gospodarczej Unii Europejskiej wobec globalnych graczy powoduje, że europejskie rynki stają się coraz bardziej podatne na presję dużych podmiotów spoza kontynentu. Florek podkreśla, że w takich warunkach konieczne staje się szukanie mechanizmów ochronnych, które mogłyby wyrównywać warunki konkurencji. Jednym z takich rozwiązań, jak wskazuje, miałyby być tzw. opłata obronnościowa, obejmująca duże podmioty zagraniczne sprzedające swoje produkty na rynku krajowym.

- Nasza propozycja opłaty obronnościowej, która w pewnym sensie wpłynie na duże podmioty, między innymi chińskie, obciąży je dodatkowym podatkiem, jeśli będą chciały sprzedawać na rynku polskim - mówi Florek.

Jak tłumaczy, nie chodzi o ograniczanie obecności zagranicznych firm w Polsce, lecz o wyrównanie warunków konkurencji. Jego zdaniem rynek 35-

milionowego kraju pozostaje na tyle atrakcyjny, że przedsiębiorstwa nie zrezygnują z jego obsługi nawet przy dodatkowych obciążeniach fiskalnych. Mechanizm miałby dotyczyć przede wszystkim sprzedaży krajowej, a nie działalności eksportowej.

Florek wyraża nadzieję na możliwość rozszerzenia takiego rozwiązania na poziom europejski, wskazując, że mogłoby ono stanowić element ochrony przed przewagą dużych podmiotów z Chin, USA czy krajów Mercosuru. W jego ocenie brak podobnych narzędzi osłabia pozycję europejskich firm w globalnej konkurencji.

Dlaczego polskie firmy nie budują skali i rola państwa

W dalszej części wypowiedzi Florek koncentruje się na strukturalnych barierach rozwoju polskich przedsiębiorstw. Jego zdaniem kluczowym problemem jest brak możliwości osiągnięcia odpowiedniej skali działalności na rynku krajowym, co uniemożliwia późniejszą ekspansję międzynarodową.

- Dlaczego Polska nie ma tak dużo dużych globalnych firm? Bo nie ma szans równej konkurencji po prostu. No bo, żeby urosnąć do globalnej, trzeba najpierw na rynku polskim osiągnąć odpowiednią skalę - wskazuje.

Florek podkreśla, że globalne koncerny rozwijały się najpierw na własnych rynkach, gdzie budowały kapitał, know-how i skalę produkcji, a dopiero później wychodziły na rynki zagraniczne. W Polsce, jego zdaniem, ten proces jest zaburzony przez presję cenową i praktyki dumpingowe dużych podmiotów zagranicznych.

Wskazuje, że firmy konkurujące na rynku polskim często stosują bardzo niskie ceny, co ogranicza rentowność lokalnych przedsiębiorstw i tym samym ich zdolność do inwestowania i wzrostu. W efekcie, jak argumentuje, polskie firmy nie są w stanie przejść etapu, który umożliwiłby im globalną ekspansję.

Florek zwraca również uwagę na rolę państwa w kształtowaniu warunków konkurencji. Jego zdaniem system regulacyjny w Polsce nie sprzyja rozwojowi krajowych przedsiębiorstw, a w niektórych przypadkach wręcz faworyzuje dużych graczy zagranicznych.



Podkreśla, że Polska ma jeden z najsłabszych systemów ochrony konkurencji w Europie, a mechanizmy wsparcia publicznego często są kierowane do inwestorów zagranicznych, podczas gdy polskie firmy nie otrzymują porównywalnego wsparcia w rywalizacji rynkowej.

- Jeżeli polskie firmy w Polsce się nie mogą rozwijać, to z czego się wezmą te polskie firmy za granicą? - pyta Florek.

W ocenie Floraka brak zmian systemowych w zakresie regulacji, ochrony konkurencji oraz polityki gospodarczej może prowadzić do utrwalenia nierównych warunków gry rynkowej. Jak sugeruje, bez stworzenia przestrzeni do budowy skali działalności w kraju, trudno będzie o powstawanie silnych, globalnych polskich marek.

Skala, konkurencja i droga do globalnego rynku

Fakro od 35 lat buduje swoją pozycję na rynku stolarki okiennej, wyrastając z rodzinnego doświadczenia i inżynierskiego zaplecza prezesa firmy. Kluczowym momentem w rozwoju firmy było przejście od produkcji rzemieślniczej do przemysłowej i oparcie strategii na skali.

- Szybko zrozumiałem, że nasze okna nie mogą być produktem rzemieślniczym, tylko muszą stać się produktem przemysłowym, że kluczowe są korzyści płynące ze skali. Dlatego wszystkie zyski i środki, jakie zdobywaliśmy, inwestowaliśmy w rozwój firmy, żeby jak najszybciej tę skalę osiągnąć - podkreśla Florek.

Początki działalności przypadły na okres silnej konkurencji

międzynarodowej, co, jak zaznacza prezes, od początku determinowało warunki gry rynkowej.

- Kiedy Fakro powstawało w 1991 r., na rynku okien były już trzy duże firmy, dwie niemieckie i jedna duńska, rozwijające się od zakończenia II wojny światowej, a do tego w latach przemian gospodarczych powstało na całym świecie jeszcze dodatkowo blisko 40 nowych firm, w tym kilkanaście w Chinach - wlicza i dodaje, że z tej grupy przetrwała tylko niewielka część podmiotów.

- Z tych wszystkich przedsięwzięć, które wtedy powstały, do dziś przetrwało właściwie tylko Fakro. 80 proc. firm, które wtedy z nami konkurowały, upadło. 20 proc. jeszcze istnieje, ale od dłuższego czasu nie rozwija się, tylko przejada amortyzację - wskazuje Florek.

Jednym z kluczowych mechanizmów rynkowej selekcji była presja cenowa ze strony największych graczy. - Nie wytrzymali dumpingu Veluxa, naszego głównego konkurenta. Velux, gdy zauważył szybki rozwój Fakro na poszczególnych rynkach, gdzie myśmy wchodzili, zaczął obniżać ceny. My jakoś to wytrzymywaliśmy, a inni już sobie z tym nie radzili - podkreśla prezes.

W jego ocenie przewagą firmy była konsekwencja inwestycyjna i koncentracja na jakości oraz skali działania, co pozwoliło jej utrzymać się w globalnej czołówce branży.

„Prowadzimy wojnę o skalę”

Florek krytycznie ocenia sposób działania unijnych instytucji w obszarze ochrony konkuren-

cji. Jego zdaniem po wejściu Polski do Unii Europejskiej sytuacja FAKRO na rynku europejskim stała się trudniejsza.

- Duńczycy zdołali przeforsować kandydaturę byłej minister gospodarki Danii na stanowisko komisarza ds. konkurencji w Komisji Europejskiej. Równocześnie Komisja Europejska złagodziła podejście do rozpatrywania skarg na naruszanie prawa konkurencji, a my poczuliśmy, że nasz duński konkurent z większą bezwzględnością zaczął łamać prawo konkurencji - mówi prezes Fakro.

Jak podkreśla, konkurencja cenowa ze strony Veluxa miała wpływ na cały europejski rynek okien dachowych. - Komisja Europejska, która powinna stać na straży uczciwej konkurencji, uznała po prostu, że to nie jest problem istotny dla Unii. Pozwoliła Veluxowi wyniszczać wszystkich w tej branży - ocenia Florek.

Według prezesa Fakro część praktyk stosowanych wcześniej przez konkurenta została ograniczona, jednak presja cenowa nadal pozostaje silna.

- Nie stosuje już tylu zakazanych praktyk, co kiedyś, ale nadal różnicują ceny, poświęcają zyski, robią dumping cenowy na inwestycjach. Przeniósł produkcję do Polski, na Węgry i do innych krajów Europy Wschodniej. Przez to obniżył koszty i nie musi już tak agresywnie łamać prawa ochrony konkurencji - wskazuje.

Florek przypomina, że firma próbowała interweniować jeszcze przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. - Velux stosował dumping w Polsce, jeszcze zanim weszliśmy do Unii. Zwróciliśmy się więc z tą sprawą do naszego ówczesnego Ministra Gospodarki, minister napisał nawet pismo ostrzegawcze, co spowodowało, że Velux ograniczył agresywny dumping - mówi i dodaje, że po wejściu do UE sytuacja się zmieniła.

- Komisja przestała się w ogóle liczyć z Polską, zajęła się innymi sprawami i pozwoliła Veluxowi robić, co chciał - ocenia i zwraca uwagę na skutki globalnych konfliktów i rosnących kosztów działalności.

- To, co tam się dzieje, ma oczywiście duży wpływ na ceny energii i paliw, ale też surowców i tworzyw sztucznych, jak PVC. Wszystkie te koszty wzrosły o co najmniej 20 proc., więc ceny naszych produktów też muszą wzrosnąć - podkreśla.

Jednocześnie firma rozwija działalność w Stanach Zjednoczonych. FAKRO uruchomiło zakład w Elizabeth City w Karolinie Północnej.

- Idzie bardzo dobrze. Mamy tam właściwie montownię z elementów wytwarzanych w Polsce i częściowo kupowanych w USA. Produkujemy coraz więcej, wszystkie produkty się sprzedają - mówi Florek.

- Dla naszych amerykańskich klientów czy partnerów duże znaczenie ma to, że kupują amerykański produkt - zaznacza.

Prezes firmy odnosi się także do problemów inwestycyjnych w Nowym Sączu. - Prezydent miasta Nowego Sącza dalej idzie w zaparte i nie chce nam udostępnić tego końcowego odcinka drogi, już nikomu niepotrzebnego. To jest droga polna, która prowadzi tylko do naszej działki. Bez niej nie mamy dojazdu do naszych terenów, na których moglibyśmy dalej rozwijać zakład - mówi. Fakro złożyło już zawiadomienie do Prokuratury Generalnej dotyczące, jak określa Florek, „niegospodarnego zarządzania majątkiem”. Mimo problemów firma nadal chce zwiększać skalę działalności i walczyć o kolejne rynki.

- Naszym głównym celem jest osiągnięcie większych korzyści skali, żebyśmy mogli konkurować z Duńczykami jak równy z równym - podkreśla. Jak wlicza, przewaga skali konkurenta nadal jest znacząca. - Żebyśmy mogli mieć podobne korzyści skali, musielibyśmy być dwa razy więksi. Dlatego walczymy o rynek, o wzrost, o skalę - zaznacza.

Firma rozwija także nowy model sprzedaży. - Velux w Niemczech zablokował nam handel i dekarzy, to staramy się sprzedawać okna bezpośrednio do ostatecznego klienta razem z montażem - mówi Florek. Jak dodaje, rozwiązanie zaczyna przynosić efekty. - To trudne i złożone, ale zaczyna nam to nieźle wychodzić i szybko rośniemy - podkreśla.

Na koniec prezes Fakro zaznacza, że walka o skalę stała się dziś podstawowym elementem globalnej konkurencji. - Prowadzimy z naszym konkurentem wojnę o skalę. We wszystkich globalnych firmach walczy się teraz właśnie przede wszystkim o skalę, niekoniecznie o same zyski. To skala gwarantuje zysk, a zysk finansuje rozwój - podsumowuje. ©©

REKLAMA



Szukasz pracy? Szukasz pracownika? Szukaj z nto!
Zapraszamy do współpracy!

e-mail: reklama@nto.pl
tel.: 534 902 476
693 960 978



REKLAMA

PRZESTRZEŃ DLA TWOJEGO BIZNESU

WYNAJMIJ BIURO W OPOLU!



LOKALE przestronne, dobrze doświetlone i klimatyzowane, o różnym metrażu dowolna ilość i konfiguracja

Możliwość aranżacji pomieszczeń: łączenia i przestawienia drzwi (na koszt najemcy).

Budynek wyposażony w instalacje elektryczne, wodno-kanalizacyjne z sieci miejskiej, ogrzewanie własne – kotłownia gazowa zasilana gazem miejskim, wentylacja grawitacyjna i mechaniczna, własna przepompownia ścieków.

Budynek chroniony jest przez monitorowaną z grupami interwencyjnymi instalacją alarmową oraz system wejścia/wyjścia do budynku oraz poszczególnych pomieszczeń.

Zadzwoń ☎ 695 396 902

0111193823

REKLAMA

0011462181



Siedziba: ul. Szarych Szeregów 34 d
tel./fax 77 402 75 20
kom. 602 53 13 34
Filia: ul. Bytnara Rudego 13
tel./fax 77 458 00 94
www.azg.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

2 pokoje 43,20m², 11 piętro, media miejskie. Opole Centrum 335.000 zł AZGWARANCJA 509479557 www.azg.pl oferta 3681/17584/OMS

2 pokoje 49,03 m², 1 piętro w niskim bloku. Opole Śródmieście AZGWARANCJA 606499281 www.azg.pl oferta 3829/17584/OMS

2 pokoje ok 38m², parter niski blok. Opole Śródmieście 420.000 zł AZGWARANCJA 509479557 www.azg.pl oferta 3830/17584/OMS

3 pokoje 60,20m², 3 piętro w wieżowcu, balkon. Opole Osiedle Armii Krajowej 475.000 zł AZGWARANCJA 662044334 www.azg.pl oferta 3814/17584/OMS

3 pokoje ok 72m², 4 piętro w wieżowcu, balkon. Opole osiedle Armii Krajowej 660.000 zł AZGWARANCJA 733371774 www.azg.pl oferta 3831/17584/OMS

3 pokojowe ok 80m², duża jasna kuchnia, 2 piętro w kamienicy, ścisłe Centrum Bączyny AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 3570/17584/OMS

4 pokoje ok 109m², 2 piętro w kamienicy. Opole ul. Żeromskiego 945.000 zł AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 3832/17584/OMS

KAWALERKA 25,42m², 1 piętro w niskim budynku. Opole ul. Plebiscytowa. Cena: 310.000 zł AZGWARANCJA 509479557 www.azg.pl oferta 3835/17584/OMS

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2 pokoje ok 55m², komfortowe, wyposażone. Odstępne: 2800 zł + opłaty (ok 600 zł czynsz). Niemodlin AZGWARANCJA 733371774 www.azg.pl oferta 1072/17584/OMW

DO wynajęcia 2 pokojowe 45m² Opole ul. Koszyka. Odstępne: 2700 zł + opłaty. AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 1066/17584/OMW

DO wynajęcia komfortowy w pełni wyposażony apartament w Opolu 89m² z miejscem postojowym w garażu podziemnym. AZGWARANCJA 733371774 więcej www.azg.pl oferta 1086/17584/OMW

DOMY - SPRZEDAM

DOM - leśniczówka ok 134m², działka 15,10 ar wyremontowany. Przydroże Małe gmina Korfantów AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 1865/17584/ODS

DOM do kapitalnego remontu ok 170m², działka 4,64 ar Opole Czarnowasy 270.000 zł AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 1819/17584/ODS

DOM ok 190m², działka 4,06 ar Opole Kolonia Gosławicka 925.000 zł AZGWARANCJA 606539991 www.azg.pl oferta 1706/17584/ODS

DOM ok 250m², działka 15ar Opole Chmielowice AZGWARANCJA 662044334 www.azg.pl oferta 1869/17584/ODS

DOM ok 250m², działka 9 ar Chróścice gmina Popielów AZGWARANCJA 606499281 więcej na www.azg.pl oferta 1871/17584/ODS

DOM w zabudowie szeregowej 76,34m², działka 1,64 ar Opole Gosławice AZGWARANCJA 606499281 www.azg.pl oferta 1870/17584/ODS

PÓŁ bliźniaka ok 120m², działka 5,67ar. Cena: 920.000 zł Lubniani więcej na www.azg.pl oferta 1867/17584/ODS AZGWARANCJA tel. 662044334

PÓŁ bliźniaka z garażem ok 101m², działka 2,8ar nowoczesny, komfortowy Opole Chmielowice 1.049.000 zł AZGWARANCJA 733371774 więcej www.azg.pl oferta 1837/17584/ODS

SEGMENT w zabudowie bliźniaczej 122m², działka 2,5ar Zawada 733371774 www.azg.pl oferta 1857/17584/ODS

Usługi

REKLAMOWE

ZAMÓW ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrótnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

Komunikaty

Zamów ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrótnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

AUTOPROMOCJA

Najważniejsze informacje z regionu

nto.pl

WIADOMOŚCI | BIZNES | ZDROWIE | ROLNICTWO | SPORT



0010714492

Za nami zwycięska Ukraina. Przed nami „Super Orły”

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Za nami mecz towarzyski reprezentacji Polski. Szału nie było - na wrocławskim Tarczyński Arena przegraliśmy z Ukrainą 0:2. Czas na Nigerię, z którą zagramy już w najbliższą środę.

Bramki dla gości zdobyli w pierwszej połowie - Roman Jaremczuk po strzale z dystansu oraz Andrij Jarmolenko.

Szansa na lepsze humory może nadarzyć się już 3 czerwca o godz. 20.45 - podopieczni Jana Urbana podejmą na PGE Narodowym w Warszawie - Nigerię.

Ale wróćmy do Wrocławia... To był pierwszy mecz reprezentacji Polski po śmierci Jacka Magiery (zmarł nagle 10 kwietnia w wieku 49 lat). Piłkarze wybiegli na rozgrzewkę w specjalnych koszulkach ze zdjęciem asystenta Jana Urbana i taka sama koszulka spoczywała przez całe spotkanie na ławce rezerwowych na pustym miejscu obok fotela pierwszego trenera reprezentacji.

Jeszcze zanim rozbrzmiał hymn, również kibice oddali hołd Magierze trwającymi minutę gromkimi brawami. Później zaczęła się już gra.

W wyjściowym składzie od pierwszej minuty zagrał m.in. Piotr Zieliński i Robert Lewandowski, ale także Arkadiusz Pyrką, Oskar Pietuszcowski, Jakub Piotrowski i wracający do reprezentacji po kontuzji Marcin Bułka.

Ponieważ był to mecz towarzyski, selekcjonerzy umówili się, że będą mogli dokonać większej liczby zmian, niż przewidują przepisy. Trener Urban zdecydował się już w przerwie wpuścić pięciu nowych graczy i szansę dostali m.in. Mateusz Żukowski i Oskar Wójcik, dla których był to



FOT. PAP/MACIEJ KULCZYŃSKI

- Wynik nie do końca odzwierciedla to, co było na boisku - stwierdził po meczu kapitan drużyny Robert Lewandowski

debiut w reprezentacji. Później wystąpili też inni debiutanci - Norbert Wojtuszek i Kacper Potulski.

Niestety, Polacy po raz drugi pod wodzą Jana Urbana musieli zejść z boiska pokonani (pierwszy, niestety w finale baraży o mistrzostwa świata, ze Szwecją...).

Robert Lewandowski rozegrał we Wrocławiu 166. spotkanie w piłkarskiej reprezentacji Polski. Jest jej rekordzistą pod tym względem, a w klasyfikacji wszech czasów prowadzi także w liczbie zdobytych bramek - 89.

Po raz 108. w barwach Biało-Czerwonych wystąpił Piotr Zieliński. Brakuje mu tylko jednego meczu, żeby zrównać się na dru-

gim miejscu z Jakubem Błaszczykowskim, który zakończył już karierę.

- To nie było stracone 90 minut - ocenił występ piłkarzy Jan Urban. - Swoją szansę dostał na przykład na środku obrony Tomek Kędziora. Swoją szansę dostał również Kuba Piotrowski i chociaż zaliczył stratę przy pierwszym голу, to zagrał dobre spotkanie. Było dużo zmian, dużo rotacji, ale musieliśmy to brać pod uwagę. I tak będzie też w kolejnym spotkaniu. Muszę się dowiedzieć, na kogo mogę liczyć i dlatego swoją szansę dostali debiutanci, ale także ci, którzy w eliminacjach grali mniej. We wrześniu być może będziemy zmuszeni z nich

skorzystać i chcę wiedzieć, na kogo mogę liczyć.

Trener naszej piłkarskiej reprezentacji zwrócił uwagę na nietypowy termin rozgrywania meczu i na słabszą dyspozycję niektórych zawodników.

- Połowa składu przyjechała na zgrupowanie po tym, jak dwa tygodnie temu zakończyła sezon w klubie - stwierdził. - Poza tym byliśmy umówieni, że na przykład Robert Lewandowski czy Piotr Zieliński zostaną zmienieni. Ja mam w głowie podstawowy skład, ale nie o to chodzi, aby go wystawić w takim meczu i później ponownie za kilka dni. Tak jak mówiłem, muszę szukać i sprawdzać kolejnych zawodników i temu służył ten mecz. Kosztem wyniku, ale co z tego?

A przed nami kolejny mecz towarzyski, tym razem z nieobliczalną Nigerią, której również zabraknie na tegorocznym mundialu.

Drużynie Jana Urbana może być o tyle łatwiej, że rywal wystąpi bez trzech gwiazd. W Warszawie na pewno nie zobaczymy Samuela Chukwueze (Fulham), Ademola Lookmana (Atletico) i Victora Osimhena (Galatasaray Sztambuł).

Na dzisiejsze popołudnie zaplanowano oficjalną konferencję prasową i treningi obu reprezentacji. ©©

Polska - Ukraina 0:2

Bramki: Jaremczuk, 34, Jarmolenko, 44.
Żółte kartki: Nazaryna. **Widzów:** 37904.
Polska: Bułka - Kiwior (74. Potulski), Kędziora, Wiśniewski (46. Wójcik) - Zalewski (60. Różga), Piotrowski (87. Sisz), Zieliński (46. Kapustka), Pyrką (60. Wojtuszek) - Pietuszcowski (46. Kamiński), Lewandowski (46. Żukowski), Szymański (46. Świdorski).
Ukraina: Trubin - Romanczuk (46. Bondar), Sapiro, Matwijenko, Mykolenko - Nazaryna (83. Bondarenko), Oczeretko - Cygankow (75. Sinczuk), Sudakow (57. Szaparenko), Jarmolenko (57. Nazarenko) - Jaremczuk (57. Ponomarenko).
Sędzia: Filip Glova (Słowacja).

Mamy ćwierćfinał French Open! Trwa piękna przygoda Polki z Paryżem

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. W 1/8 finału wielkoszlemowego turnieju tenisowego French Open w Paryżu Maja Chwalińska pokonała Francuzkę Diane Parry 6:3, 6:2. W ćwierćfinale na Polkę czeka Rosjanka Anna Kalińska.

To oczywiście największy sukces w karierze 24-letniej Polki pochodzącej z Dąbrowy Górniczej.

Spotkanie na kortach centralnym „Stade Roland Garros” - Court Philippe-Chatier - trwało godzinę i 35 minut. We francuskiej metropolii nasza tenisistka zarobiła już 470 000 euro, czyli nieco ponad 1 900 000 złotych!

Maja Chwalińska dopiero po raz trzeci wystąpiła w zasadniczej części wielkoszlemowego turnieju. W 2022 roku była w 2. rundzie Wimbledonu, a w 2025 roku przegrała pierwszy mecz w Australian Open.

W 1. rundzie tegorocznych zmagani w Paryżu Polka wygrała z mistrzynią olimpijską Chiną

Zheng Qinwen 6:4, 6:0, następnie w takim samym stosunku z rozstawioną z numerem 23. Belgijką Elise Mertens, a w 3. rundzie pokonała Greczynkę Marię Sakkari 1:6, 6:3, 6:2.

Rok młodsza od Polki Diane Parry była ostatnią przedstawicielką gospodarzy w rywalizacji singlowej pań.

Rywalką Polki w ćwierćfinale będzie Anna Nikołajewna Kalińska. Rozstawiona z numerem 22. Rosjanka urodzona w Moskwie pokonała reprezentującą Austrię Anastasię Potapową 6:4, 2:6, 7:6(10-7).

Chwalińska jest ostatnią Polką, która pozostała w rywalizacji. W minioną niedzielę Iga Świątek w 1/8 finału przegrała z Ukrainką Martą Kostiuks 5:7, 1:6.

Maja, która w rankingu zajmuje 114. miejsce i musiała przebić się przez kwalifikacje, jest już pewna, że po French Open po raz pierwszy w karierze znajdzie się w najlepszej „setce” listy WTA.

Wirtualnie zajmuje teraz 49. miejsce! ©©



FOT. PAP/EPERA

24-letnia Maja Chwalińska robi furorę na paryskich kortach ziemnych „Stade Roland Garros”

Kolejarz sprawił niespodziankę. Okoliczności meczu były kuriozalne

Wiktor Gumiński
wgumiński@nto.pl

Kolejarz Opole wygrał na wyjeździe z Wybrzeżem Gdańsk w spotkaniu 8. kolejki Krajowej Ligi Żużlowej. Uczynił to jednak w nietypowy sposób.

Rywalizacja ta zakończyła się bowiem po zaledwie ośmiu biegach. To minimalna długość meczu żużlowego wymagana do uznania go za odbyty. Spotkanie w Gdańsku zostało tak drastycznie skrócone z powodu

niekorzystnych warunków atmosferycznych, a mianowicie ulewy, jaka przeszła nad stadionem Wybrzeża.

Mimo to sędziowie nie zdecydowali się na odwołanie potyczki, tym samym skazując zawodników obu drużyn na ściganie się... w błocie. Tym samym mecz miał niewiele wspólnego ze sportem.

Zaczął się od wyścigu wygranego przez Wybrzeże 5:1, ale po czwartym biegu był już remis. Kolejne trzy wyścigi też zakończyły się wynikiem 3:3, lecz ósmy bieg 4:2 wygrał Kole-



FOT. RAFAŁ RUSIECKI

W takich warunkach przyszło się ścigać żużlowcom z Gdańska i Opolą. Tor ogólnie nie nadawał się do jazdy

jarz. Jak się okazało, był to triumf na wagę zwycięstwa w całym spotkaniu.

Punkt bonusowy zdobyło jednak Wybrzeże, które w Opolu zwyciężyło 50:40.

Kolejny występ czeka Kolejarza w niedzielę 7 czerwca. O godz. 14 pojedzie wtedy zaległy, wyjazdowy mecz z Trans MF Landshut Devils. ©©

WYBRZEŻE GDAŃSK - KOLEJARZ OPOLE 23:25

Bieg po biegu: 5:1, 2:4, 3:3, 2:4, 3:3, 3:3, 3:3, 2:4.
Wybrzeże: 9. Jacob Thorsell - 5+1 (2*, 3), 10.
Krystian Pieszczyk - 2 (2,0), 11. Timo Lahti - 5

(3,2), 12. Miłosz Wysocki - 2 (1,1), 13. Tim Soerensen - 7 (2,3,2), 14. Kacper Warduliński - 0 (0,0,d), 15. Eryk Kamiński - 2 (2,w), 16. Mateusz Bartkowiak - NS.
Kolejarz: 1. Hubert Łęgowik - 2 (1,1), 2. Jonas Jeppesen - 5 (3,2), 3. Vaclav Milič - 6 (0,3,3), 4. James Pearson - 4 (3,w,1), 5. Oskar Polis - 2 (d,2), 6. Oskar Stepień - 2 (1,1), 7. Oskar Rumiński - 4+1 (3,1*), 8. Dawid Rozpędek - NS.

Tabela			
1. Wybrzeże Gdańsk	7	10	+45
2. Ultrapur Gniezno	6	10	+37
3. Speedway Kraków	6	7	-3
4. Kolejarz Opole	5	5	+3
5. Lokomotiv Daugavpils	5	5	-16
6. Landshut Devils	4	4	-2
7. Śląsk Świętochłowice	2	2	-64

Koniec sezonu w B klasie. Wciąż jednak będą grać A-klasowcy

Wiktor Gumiński
wguminski@nto.pl

PIŁKA NOŻNA. Podsumowanie ostatnich w sezonie meczów w opolskiej B klasie oraz wyników minionej serii gier w A klasie.

AKLASA

Grupa 1

Piast Gorzów Śląski - LZS Chocianowice 0-1
LZS Uście - OKS II Olesno 1-7
LZS Lasowice Wielkie - Jakub Proślice 1-3
Budowlani Strojec - Sokoly Bierdzany 1-1
LZS Kuniów - Stobrawa Ligota Dolna 3-0 (walkower)
LZS Ligota Wolczyńska - LZS Żytniów 5-0
LZS Ligota Oleska - Hetman Byczyna 0-1

1.LZS Kuniów	24	55	94-38
2.Sokoly Bierdzany	24	49	79-38
3.OKS II Olesno	24	47	113-47
4.Budowlani Strojec	25	43	50-36
5.LZS Chocianowice	24	42	67-56
6.Piast Gorzów Śląski	24	38	58-65
7.LZS Ligota Wolczyńska	24	36	56-50
8.LZS Uście	24	36	65-63
9.LZS Żytniów	24	35	41-47
10.Hetman Byczyna	24	34	47-55
11.LZS Ligota Oleska	24	31	47-48
12.Jakub Proślice	24	23	33-61
13.LZS Lasowice Wielkie	25	11	24-98
14.Stobrawa Ligota Dolna*	26	7	30-102

*zespół wycofany z rozgrywek

Grupa 2

Start II Namysłów - GKS Grodków 1-2
LKS Rybna - Victoria Kościerzycy 1-2
LZS Skorogoszcz - Protec Victoria II Chrościce 0-6
LZS Sławice Opole - Olimpia Lewin Brzeski 1-3
Polonia Przylesie - Polonia Domaszowice 0-1
GAS Grodków - Orzeł Olszanka 0-7
Mecz KS Jankowice Wielkie - SKS Dąbrowa został przerwany w 85. minucie przy wyniku 1-3 z powodu niesubordynacji zawodników i kibiców gospodarzy.

1.GKS Grodków	24	62	116-25
2.Orzeł Olszanka	24	57	95-23
3.Victoria II Chrościce	24	54	105-31
4.Start II Namysłów	24	48	78-30
5.Olimpia Lewin Brzeski	24	47	55-26
6.LZS Skorogoszcz	24	39	59-46
7.SKS Dąbrowa	23	33	37-48
8.Victoria Kościerzycy	24	33	41-66
9.LKS Rybna	24	28	51-65
10.Polonia Domaszowice	24	24	40-62
11.Polonia Przylesie	24	22	39-72
12.KS Jankowice Wielkie	23	15	35-99
13.LZS Sławice Opole	24	10	24-104
14.GAS Grodków	24	9	33-111

Grupa 3

LZS Kamienica Nyska - LZS Dziewiętlice 1-6
LZS Czarnolas - Ogrodnik Chrościna Nyska 0-3 (walkower)
Kastor Jasienica Górna - LKS Rusocin 3-4
LZS Buków - Góral Sidzina 3-0
Sudety Burgrabice - UKS Karnków 1-3
Orzeł Reńska Wieś - LZS Polski Świętów 5-3
Paauza: KS Bodzanów-Nowy Świętów.

1.Orzeł Reńska Wieś	22	54	71-39
2.LKS Rusocin	24	52	80-38
3.KS Bodzanów-N.Swiętów	23	49	96-41
4.Sudety Burgrabice	22	42	65-35
5.Kastor Jasienica Górna	22	42	50-35
6.UKS Karnków	22	39	57-46



Górniki Januszkowice okazał się zdecydowanie najlepszy w grupie 8 B klasy

7.LZS Buków	22	28	55-59
8.Ogrodnik Chrościna Nyska	22	26	42-55
9.LZS Dziewiętlice	22	22	49-73
10.LZS Polski Świętów	22	22	50-66
11.Góral Sidzina	23	21	30-78
12.LZS Kamienica Nyska	22	19	59-71
13.LZS Czarnolas*	24	7	28-102

*zespół wycofany z rozgrywek

Grupa 4

LZS Raclawicki - Orzeł II Żłinice 5-0
Sokół Niemodlin - Fortuna II Głogówek 5-0
LZS Ścinawa Nyska - Korfantów - Metalowiec Łambinowice 3-3
Odra Kąty Opolskie - Otmęć Krapkowiec 1-0
LZS Żywocice - Sudety Moszczanka 12-1
Raclawia Raclawice Śląskie - MKS Tułowice 2-2
Mecz Gazownik Wawelno - Polonia Biała nie odbył się (goście nie przyjechali).

1.LZS Raclawicki	24	70	105-10
2.Orzeł II Żłinice	24	59	86-35
3.MKS Tułowice	24	47	93-44
4.Metalowiec Łambinowice	24	42	73-71
5.Fortuna II Głogówek	24	35	38-51
6.LZS Żywocice	24	35	78-55
7.LZS Ścinawa Nyska	24	33	40-65
8.Raclawia Raclawice Śl.	24	32	53-60
9.Sokół Niemodlin	24	31	44-46
10.Gazownik Wawelno	23	29	48-56
11.Odra Kąty Opolskie	24	19	39-68
12.Otmęć Krapkowiec	24	16	28-56
13.Polonia Biała	23	15	24-57
14.Sudety Moszczanka	24	12	35-110

Grupa 5

Piomar Tarnów Opolski-Przywory - Piast Opole 1-0
Rudatom Kępa - Pogori Pludry 7-2
Źródło Krośnica - Stegu Start II Jelowa 3-0 (walkower)
LZS Grodziec - Silesius Kotórz Mały 1-6
LZS Turawa - LZS Grudziec Opole 2-6
Unia Raszowa-Danec - Unia Kolonowskie 1-0
Mecz KS II Krasiejów - 1. FC Chronstau Chrzastowice odbędzie się 2.06.

1.Źródło Krośnica	24	65	91-12
2.Piomar Tarnów Opolski	24	56	66-32
3.Chronstau Chrzastowice	23	46	53-26
4.Unia Kolonowskie	24	46	65-24
5.Piast Opole	25	44	56-35
6.Unia Raszowa-Danec	24	37	63-53
7.KS II Krasiejów	23	36	54-44
8.Rudatom Kępa	25	36	47-53
9.Silesius Kotórz Mały	24	35	54-47
10.LZS Grudziec Opole	24	27	36-61

11.LZS Grodziec	24	24	45-72
12.Pogori Pludry	24	16	30-75
13.LZS Turawa	24	5	24-89
14.Start II Jelowa*	26	9	15-76

*zespół wycofany z rozgrywek

Grupa 6

Naprzód Ujazd Niedzdrowie - Śląsk Reńska Wieś 7-0
LZS II Walce-Kromolów - Odrzanka Dziergowice 0-0
Polonia Ściborzycy Wielkie - LZS Lisieście 1-3
KS Cisowa Kędzierzyn-Koźle - Energia Blachownia Kędzierzyn-Koźle 3-0 (walkower)
Mecz Plon Blotnica Strzelecka - LZS Stary Ujazd został przerwany z powodu zagrażających bezpieczeństwa warunków atmosferycznych.
Mecz Włókniarz Kietrz - Błękitni Jaryszów nie odbył się (goście nie przyjechali).

1.KS Cisowa K-Koźle	23	52	72-38
2.Plon Blotnica Strzelecka	22	38	49-42
3.LZS II Walce	22	38	48-25
4.Włókniarz Kietrz	21	38	49-32
5.Odrzanka Dziergowice	22	37	64-40
6.Naprzód U. Niedzdrowie	22	36	56-33
7.LZS Lisieście	22	35	40-29
8.Błękitni Jaryszów	21	34	52-44
9.Śląsk Reńska Wieś	23	32	41-49
10.Zryw Wysoka	22	24	46-47
11.Polonia Ściborzycy Wlk.	23	15	34-98
12.LZS Stary Ujazd	21	11	25-64
13.Blachownia K-Koźle*	24	18	25-60

*zespół wycofany z rozgrywek

BKLASA

Grupa 1

LZS Smarchowice Wielkie - LZS II Starościna Miejsce 1-5
MKS Wołczyn - LZS Łęczany 3-2
LZS Widawka Lubska - Rolnik Wierzbica Górna 16-0
LZS Rożnów - Lew Szymonków 0-3 (walkower)
LZS Komorzno - Polonia Wołczyn 3-0 (walkower)
Mecz Burza Gręboszów - Widawa Wilków nie odbył się (goście nie przyjechali).

1.LZS II Starościna	22	56	111-27
2.MKS Wołczyn	22	54	118-31
3.LZS Łęczany	22	51	107-29
4.LZS Widawka Lubska	22	43	93-49
5.LZS Smarchowice Wielkie	22	40	74-46
6.Lew Szymonków	22	39	66-60
7.Widawa Wilków	21	23	44-91

8.LZS Komorzno	22	18	47-81
9.Burza Gręboszów	21	17	44-81
10.Rolnik Wierzbica Górna	22	12	25-131
11.Polonia Wołczyn*	22	26	60-52
12.LZS Rożnów*	22	0	7-118

*zespół wycofany z rozgrywek

Grupa 2

LZS Gronowice - Proсна Dzieduchowice 4-2
Motor II Praszka - LZS II Kuniów 0-4
LKS Przedmość - Wilki Tadar Gana 1-2
LZS Stare Budkowie - LZS Polanowice 3-1
LZS Ligota Górna - LZS Borkowice 0-5
LZS Rudniki - Polonia Smardy 3-0
1.LZS Polanowice 22 59 92-28
2.LZS Stare Budkowie 22 43 60-38
3.LZS Rudniki 22 40 49-30
4.LZS Borkowice 22 39 65-44
5.LZS II Kuniów 22 37 65-39
6.LZS Gronowice 22 33 61-46
7.Proсна Dzieduchowice 22 31 54-51
8.Motor II Praszka 22 30 54-54
9.LKS Przedmość 22 23 37-52
10.Wilki Gana 22 17 37-79
11.Polonia Smardy 22 14 38-73
12.LZS Ligota Górna 22 5 32-110

Grupa 3

LZS Żębowice - LZS Wichrow 1-3
Start Dobrodzień - KS Bodzanowice 0-0
Albor Borki Małe - LZS Radłów 1-2
Sahara Wojciechów - Stobrawa Wachowice 4-4
LZS Bugaj Nowy - LZS Borki Wielkie 5-2
LZS Radawie - LZS Kościeliska 6-2
1.Start Dobrodzień 22 61 82-9
2.KS Bodzanowice 22 51 77-29
3.LZS Radawie 22 47 73-22
4.Sahara Wojciechów 22 46 60-32
5.LZS Żębowice 22 37 67-35
6.LZS Wichrow 22 32 42-48
7.LZS Kościeliska 22 31 36-63
8.LZS Radłów 22 28 43-46
9.Stobrawa Wachowice 22 22 32-68
10.LZS Bugaj Nowy 22 15 31-74
11.Albor Borki Małe 22 11 31-84
12.LZS Borki Wielkie 22 2 18-82

Grupa 4

LZS Kruszyna-Prędocin - Sokół Małujowice 4-2
Victoria Dobrzyń - Burza Lipki 7-0
LZS Wojsław - Orlik Michałów 2-5
LZS Łukowice Brzeskie - Pogori Łosiów 6-1
Victoria Wierzbnik - Czarni Przylesie Dolne 7-0
Paauza: Victoria II Kościerzycy.
1.Sokół Małujowice 20 57 100-22
2.LZS Kruszyna-Prędocin 20 50 106-33

3.Victoria Dobrzyń	20	34	65-32
4.Orlik Michałów	20	32	57-38
5.Pogori Łosiów	20	31	66-47
6.Victoria Wierzbnik	20	27	53-53
7.Victoria II Kościerzycy	20	27	47-63
8.LZS Łukowice Brzeskie	20	21	49-55
9.Burza Lipki	20	20	45-54
10.Czarni Przylesie Dolne	20	16	35-84
11.LZS Wojsław	20	3	23-165

Grupa 5

SKS Chmielowice Opole - LKS Popielów 4-3
Grom Świerkle Opole - TOR II Dobrzeń Wielki 1-2
LZS Kup - Gazownik II Wawelno 5-3
LZS Zawada - Ekokom Luboszyce 3-0 (walkower)
Mecz Groszmal Opole - Polonia II Prószków-Przysiecz nie odbył się (goście nie przyjechali).
Paauza: LZS Brynica.
1.LZS Brynica 20 49 83-22
2.TOR II Dobrzeń Wielki 20 49 75-30
3.LKS Popielów 20 46 106-38
4.Groszmal Opole 20 34 51-30
5.LZS Zawada 20 31 59-44
6.SKS Chmielowice Opole 20 27 45-56
7.Polonia II Prószków 20 25 69-65
8.Grom Świerkle Opole 20 14 40-77
9.Gazownik II Wawelno 20 8 40-118
10.LZS Kup 20 5 29-111
11.Ekokom Luboszyce* 20 3058-70

*zespół wycofany z rozgrywek

Grupa 6

LZS Stradunia - KS Górazdze 8-0
Kosmos Dobra - MKS II Gogolin 1-9
LKS Strzelecki - Unia II Krapkowiec 4-1
Inter Mechnica - LZS Kórnicza-Nowy Dwór 2-1
LKS Obrowiec - LZS II Raclawicki 3-1
Paauza: LZS Łowkowiec.
1.MKS II Gogolin 20 51 125-30
2.LZS Stradunia 20 49 63-22
3.LKS Obrowiec 20 36 61-36
4.LKS Strzelecki 20 34 47-41
5.LZS II Raclawicki 20 32 50-32
6.LZS Łowkowiec 20 31 47-46
7.Inter Mechnica 20 28 58-56
8.Unia II Krapkowiec 20 21 42-59
9.LZS Kórnicza-Nowy Dwór 20 17 40-61
10.Kosmos Dobra 20 12 24-88
11.KS Górazdze 20 5 22-108

Grupa 7

Adamietz II Kadłub - GKS Izbicko-Otmice 7-1
Unia II Kolonowskie - KS Szczedrzyk 0-3 (walkower)
Tempo Grodzisko - Błękitni Rozmierz 1-1
LZS Staniszcze Wielkie - Jedność Rozmierka 3-3
Burza Kosorowice - Fiorentina Kamex Nakło 2-0
Paauza: PFC Sparta Dębie.
1.Sparta Dębie 20 60 119-23
2.KS Szczedrzyk 20 40 76-39
3.Jedność Rozmierka 20 36 61-45
4.Adamietz II Kadłub 20 35 68-66
5.Błękitni Rozmierz 20 31 54-39
6.LZS Staniszcze Wielkie 20 30 68-57
7.Tempo Grodzisko 20 29 31-30
8.Burza Kosorowice 20 25 37-53
9.GKS Izbicko-Otmice 20 18 30-68
10.Fiorentina Nakło 20 9 20-92
11.Unia II Kolonowskie* 20 3 11-63

*zespół wycofany z rozgrywek

Grupa 8

Górniki Januszkowice - Czarni Kalinów-Kalinowice 14-0
LZS Zimna Wódka - Rzemiosło Dziekwowice 0-7
Naprzód II Jemielnica - LZS Kadłubiec 1-0
Victoria II Żyrowa - Sokół Leśnica 4-7
Lechia Sławięcice Kędzierzyn-Koźle - LZS Piotrkówka 1-4
1.Górniki Januszkowice 20 58 81-14
2.LZS Piotrkówka 20 40 74-38
3.Victoria II Żyrowa 20 39 82-48
4.Rzemiosło Dziekwowice 20 38 80-37
5.Naprzód II Jemielnica 20 34 44-35
6.Sokół Leśnica 20 27 65-55
7.Czarni Kalinów 20 25 57-87
8.Lechia Sławięcice K-Koźle 20 19 49-86
9.LZS Kadłubiec 20 15 40-67
10.Plon II Blotnica Strzelecka 20 13 36-86
11.LZS Zimna Wódka 20 12 30-85

1.Górniki Januszkowice	20	58	81-14
2.LZS Piotrkówka	20	40	74-38
3.Victoria II Żyrowa	20	39	82-48
4.Rzemiosło Dziekwowice	20	38	80-37
5.Naprzód II Jemielnica	20	34	44-35
6.Sokół Leśnica	20	27	65-55
7.Czarni Kalinów	20	25	57-87
8.Lechia Sławięcice K-Koźle	20	19	49-86
9.LZS Kadłubiec	20	15	40-67
10.Plon II Blotnica Strzelecka	20	13	36-86
11.LZS Zimna Wódka	20	12	30-85

Grupa 9

LZS Kałków - Czarni II Otmuchów-Wójcice 1-6
GLKS Kamiennik - Plon Skoroszyce 1-8
Mecz LZS Śliwice - LZS Goście został przerwany w 2. minucie przy stanie 0-1 (gospodarze zrezygnowali z dalszej gry).
Mecze Atom Grądy-Malerzowice Małe - LZS Trzeboszowice, KGKS Krasna Góra - LZS Maciejowice nie odbyły się (goście nie przyjechali)
Paauza: Agro-Chmiel Ujeździec.
1.Atom Grądy 19 52 107-24
2.LZS Goście 19 44 101-29
3.Plon Skoroszyce 20 43 74-27
4.Czarni II Otmuchów 19 38 62-45
5.KGKS Krasna Góra 19 37 81-37
6.LZS Kałków 20 28 56-67
7.KGKS Kamiennik 20 18 37-84
8.Agro-Chmiel Ujeździec 20 13 30-62
9.LZS Trzeboszowice 19 11 44-64
10.LZS Śliwice 18 11 26-99
11.LZS Maciejowice 19 7 28-108

Grupa 11

AP Biała - Pogori II Prudnik 3-0
LZS Dytmarów - LZS Lubrza 5-0
LZS Zawada - LZS Ligota Bialska-Radostynia 0-4
LZS Rzepce - LZS Łąka Prudnicka 5-4
LZS Kujawy - LZS Rudziczka 3-0
Mecz Fortuna Łącznik - LZS Kolnowice nie odbył się (goście nie przyjechali).

1.LZS Rzepce	22	58	94-25
2.AP Biała	22	46	71-28
3.LZS Ligota Bialska	22	43	66-41
4.Fortuna Łącznik	21	39	42-28
5.LZS Dytmarów	22	38	68-34
6.LZS Łąka Prudnicka	22	36	52-48
7.LZS Lubrza	22	24	63-62
8.LZS Kujawy	22	24	37-56
9.Pogori II Prudnik	22	23	40-54
10.LZS Zawada	22	17	31-65
11.LZS Rudziczka	22	16	39-69
12.LZS Kolnowice	21	7	21-114

Grupa 13

Źądło Sucha Psina - Cukrownik Baborów 1-5
Orzeł Dzierżysław - Fortuna Chomiąza 9-2
Pogranicze Mokre - Sokół Boguchwałów 5-3
Rolnik Lewice - Stal Grobniki 2-3
Mecz Start Bogdanowice - Pogori Wojnowice nie odbył się (gospodarze nie przystąpili do rywalizacji).
Paauza: Orzeł II Branice.
1.Cukrownik Baborów 20 57 129-22
2.Orzeł Dzierżysław 20 43 87-40
3.Orzeł II Branice 20 42 96-45
4.Pogranicze Mokre 20 39 62-44
5.Źądło Sucha Psina 20 33 62-53
6.Fortuna Chomiąza 20 26 58-66
7.Sokół Boguchwał